Nr. 347. We Lwowie Czwartek dnia 15. Grudnia 1887. Rok XX.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.



## Od Administracji.



## Awans Hiszpanji czyli nowy sprzymierzeniec.

**Lwów** 14. grudnia.

Każdy uczeń gimnazjalny, który z dobrym postępem zdał egzamin z historji powszechnej, wie, czem Hiszpanja była w epoce dzielącej wieki średnie od nowszych, jakiego ona wówczas używała znaczenia między mocarstwami europejskiemi. Nie mamy dzisiaj zamiaru zastanawiać się nad tem, czem się to stało, że Hiszpanja spadła z piedestału politycznego, że zeszła do rzędu mocarstw, które w międzynarodowej polityce europejskiej trzeciorzędną odgrywają rolę, i jeżeli zwraca dzisiaj jeszcze czasem na siebie uwagę, to co najwięcej rewolucją wewnętrzną, podniesioną przez przyjaciół karlistowskich, przez zwolenników republikańskiej formy rządu, albo wreszcie przez politykujących jenerałów. Jeżeli jeszcze oprócz tego wiedziano coś o Hiszpanji, odnosiło się to z pewnością do jakiegoś znakomitego torreadora, którym się cała Hiszpanja zajmuje i któremu Kastylijanki tryumfalne gotują pochody, albo do walki byków, której z całym zajęciem przypatrywała się stolica. Zdaje się jednak, że w ostatnich czasach Hiszpanja uczuła w sobie nagle siłę i chęć powrócenia w Europie na zajmowane dawniej stanowisko. Stosunki wewnętrzne skonsolidowane, nie słychać nic o rewolucjach i rozruchach wojskowych w całym kraju, nawet w prowincjach, które należały dawniej do twierdz karlistowskich, mnożą się objawy lojalności i uległości w obec królowej-rejentki — Hiszpanja zaczyna więc zajmować się na serjo sprawami zewnętrznemi i pracować nad restytucją dawnego swego znaczenia.

Przed kilku dniami doniesiono z Madrytu, że rząd hiszpański postanowił podnieść poselstwa swoje w Wiedniu, Berlinie i Rzymie do rzędu ambasady. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, wówczas byłoby to dowodem, że Hiszpanja na prawdę chce awansować do godności wielkiego mocarstwa. Stanowisko posła i ambasadora przy dworze zagranicznym znacznie się od siebie różnią pod względem hierarchicznym. Inny ceremonjał towarzyszy przyjęciom posła a inny ambasadora. Honory oddawane reprezentantowi zagranicznemu odnoszą się nie do jego osoby, lecz do państwa, które tenże przedstawia. Jeżeli więc te honory i ceremonjały większe, to i powaga reprezentowanego przezeń państwa większa. Nie jestto więc zwykła próżność ze strony rządu hiszpańskiego, jeżeli chce swoim reprezentantom na wspomnianych dworach nadać tytuł i godność ambasadora. Fakt ten zpowodowałby przedewszystkiem rządy w Wiedniu, Berlinie i Rzymie do wzajemności. Reprezentanci austrjaccy, niemieccy i włoscy w Madrycie zostaliby również ambasadorami i w ten sposób przygotowywałaby się Hiszpanja do zajęcia wybitnego miejsca w szeregu wielkich mocarstw europejskich.

Nie bylibyśmy może na tem miejscu zwrócili uwagi na ten fakt, mimo, że on, mówiąc językiem pism półurzędowych, jest dowodem, iż naród hiszpański uczuwa po długiem odosobnieniu potrzebę być zaliczonym do członków wielkiej rodziny narodów — gdyby nie towarzyszące okoliczności, nadające mu właściwe znaczenie i piętno. Przed niedawnym czasem rozeszła się w świecie politycznym wiadomość, że książę Bismark nosi się z zamiarem wciągnęcia do przymierza środkowo-europejskiego — także Hiszpanji.

Jaki byłby cel przystąpienia Hiszpanji do związku niemiecko-austrjacko-włoskiego, nie trudno odgadnąć. Wiadomo, przeciw komu zwrócone jest w pierwszej mierze ostrze tego sojuszu pokojowego. Że więc przyłączenie Hiszpanji do takiego przymierza powiększyłoby jeszcze w rozumieniu bismarkowskim gwarancje pokojowe, łatwo bardzo zrozumieć. Czy książę kanclerz żywi w istocie takie zamiary w obec Hiszpanji, my tutaj naturalnie wiedzieć nie możemy. Dla nas wystarcza fakt, że wiadomości o wciągnięciu Hiszpanji do przymierza środkowo-europejskiego z nikąd nie zaprzeczono. Nie jest to wprawdzie jeszcze zupełnym dowodem jej prawdziwości, ale w każdym razie nadaje jej ta okoliczność cechę prawdopodobieństwa. Prawdopodobieństwo rośnie, jeżeli będziemy mieli na uwadze podaną wyżej wiadomość madrycką.

Dlaczego właśnie w tej chwili czuje się rząd hiszpański spowodowanym do zmienienia kilku poselstw na ambasady, dlaczego zmiana odnosi się właśnie do Wiednia, Berlina i Rzymu? Nam się zdaje, że między zamiarem księcia Bismarka wciągnięcia Hiszpanji do sojuszu austrjacko-niemiecko-włoskiego, a zamiarem rządu hiszpańskiego wyniesienia poselstw w Wiedniu, Berlinie i Rzymie do rzędu ambasad zachodzi ścisły i logiczny związek. Książę Bismark zna się widocznie na ustawach narodowych i gotów jest zadośćuczynić dumie czy próżności hiszpańskiej i wysłać ze swej strony do Madrytu ambasadora zamiast dotychczasowego posła i skłonić do tego samego sprzymierzone Austro-Węgry i Włochy — aby w zamian za to pozyskać Hiszpanję dla swojego przymierza pokojowego. Że te dwa mocarstwa na to się zgodzą, nie ulega wątpliwości. Jeżeli tylko żelazny kanclerz zechce i będzie to uważać dla swoich celów za korzystne, wówczas z pewnością we Wiedniu i Rzymie uczynią zadość jego życzeniu. Jeżeli się więc teraz urzeczywistnią pragnienia Hiszpanji awansowania jej do godności wielkiego mocarstwa, wówczas będzie to miała do zawdzięczenia łasce i polityce księcia Bismarka, który „dla utrwalenia pokoju" potrzebuje jeszcze jednego sprzymierzeńca.

## Sympatje rosyjskie Czechów.

Moskalofilskie czasopismo czeskie *Vychod* czy też *Wostok* robi ciekawe zestawienia wyjątków z rozmaitych listów Józefa Jungmanna do jego przyjaciela Marka. Jungmann oddał wielkie usługi literaturze słowiańskiej, wsławił się czystością języka i pracował nad poprawą gramatyki czeskiej. On to pierwszy wzbudził zamiłowanie do zaniedbanej mowy rodzimej, napisał historję literatury czeskiej i ułożył słownik czesko-niemiecki. W roku 1873 cały naród czeski dał wyraz swej żałobie czcząc stuletnią rocznicę jego urodzin, jako święto narodowe.

Z tem wszystkiem był on jednak moskalofilem, a listy przytoczone dziś przez *Vostok*, pisane bądź złą rosyjszczyzną, bądź po czesku, dowodzą tego jak najdokładniej. Przytaczamy niektóre zdania wraz z datą listu. „1808 rok. Wielką mi przyjemność sprawiłeś, używając pisma rosyjsk. w swym liście." „1811 rok. Biada nam. Stwierdza się wiadomość o wojnie przeciw naszym braciom rosyjskim. Tylko to jeszcze mnie cieszy, że zawsze jedna słowiańska strona zwycięży. Albo polska monarchja rozkwitnie pod królem Józefem Napoleonem, albo coby było jeszcze lepiej Rosjanie połowę Europy zaleją i jeszcze więcej Słowian połączą." „1814 rok. Mnie to bardzo cieszy, że nasi zaczynają coraz większą uwagę zwracać na rosyjski język. To wielki krok do połączenia się Słowian. Jeżeli cesarz Aleksander zatrzyma Warszawę, to będzie miało jeszcze większą wagę i my powoli przywykniemy do cyrylicy; coby najprędzej prowadziło do celu. Daj Boże szczęście Rosjanom, a oni postarają się o połączenie i zjednoczenie." „1831. Polaków żałuję, ale ze względu na Słowiaństwo, cieszę się, bo mu wielkiego nieprzyjaciela wewnętrznego ubyło. Zgnębieniem polskiego języka rozszerzy się rosyjszczyzna a tomo że być pierwszy krok do ogólnego słowiańskiego języka, którym będzie rosyjski, boć niepodobna przypuścić, żeby z mięszaniny innych djalektów utworzył się jeden, lub żeby panujący naród, jakim jest rosyjski, chciał w czemkolwiek ze swych praw opuścić." „1838. Dla narodów nie ma lepszego rządu jak mądry samodzierżca."

*Vychod* przytoczone zdania uważa zawsze za ostatnie słowo czeskiego patrjotyzmu i coraz dalej zachodzi w swych „słowiańskich" zapatrywaniach.

## Obecna sytuacja w Bułgarji.

Półurzędowa stara *Presse* wiedeńska z 13. b. m. zawiera uwagi godny artykuł o dzisiejszym stanie rzeczy w Bułgarji, która wprawdzie zeszła chwilowo na drugi plan w codziennej dyskusji o „piekących" sprawach europejskich, mimo to jednak jest zawsze i długo jeszcze pozostanie kością niezgody pomiędzy dawnymi przyjaciółmi z tyle pamiętnego dla Europy t. zw. świętego przymierza... Oto w mowie będący artykuł *Pressy*: „Już od 6 tygodni obradują w sobranju posłowie bułgarscy, a nie sprawdziła się dotychczas ani jedna z tych ponurych wróżb, jakiemi prasa rosyjska od wielu miesięcy straszyła Europę. Anarchja nie panuje a Stambułow bynajmniej nie teroryzuje ludności i sobranja. Co prawda, zdarzały się w niem nader gorące i ożywione rozprawy, lecz pomimo intryg Radosławowa i secesyjnych zamiarów posłów mahometańskich, większość do dziś dnia trzyma się szczęśliwie razem. Ks. Ferdynand, przynajmniej na oko, trzyma się dość na uboczu od walk partyjnych, bo podobno raz tylko jeden wmięszał się do akcji parlamentarnej, mianowicie, gdy przeszkodził większości, która chciała uczestników w detronizacji ks. Aleksandra — między nimi Karawełowa i Cankowa — postawić w stan oskarzenia.

Lecz i poza sobranjem zdarzyło się w ciągu tych 6 tygodni niejedno, co wskazuje na ustawiczne skonsolidowanie się stosunków w Bułgarji i świadczy o roztropności dzisiejszego rządu. W dniu 6. zm. ukończono budowę linji kolejowej ze Sofji do Stambułu, a w dniu 29 zm. ratyfikowało sobranje konwencję w sprawie nawiązku bułgarsko-serbskich kolei pod Carybrodem. Dalej banda zbójecka z Eski-Sagra, dowodzona przez byłego kapitana, stojącego od dawna na żołdzie rosyjskim, została rozprószona a częścią rozzbrojona i uwięziona. Miała ona najwidoczniej misję, aby wywołać rozruchy we Wschodniej Rumelji, zapowiadane od dawna w dziennikach petersburskich, tymczasem uporano się z nią szczęśliwie i prawdopodobnie nie zmartwychwstanie tak rychło — chybaby uważać za jej następców pojawiające się od niejakiego czasu w Starej Serbji i Macedonji watahy zbójeckie.

Ze zdumiewającą zręcznością pracował również i pracuje gabinet Stambułowa nad przywróceniem dobrych stosunków Bułgarji z Turcją. Reprezentant bułgarski przy Porcie, Vulkovics, bawi właśnie w Sofji, aby rządowi swemu udzielić informacyj i rad w kwestji rozwiązania sprawy dóbr i majątków *vakuf'u*. Przedtem już powiodło się mu przesadzić u Porty ustanowienie bułgarsko-tureckiej linji cłowej na granicy wschodniej Rumelji. Porta zarządziła również, że za towary przeznaczone do Bułgarji, a wyładowywane w portach tureckich, skarb sułtański pobierać ma 1% cła tranzytowego, zamiast dotychczasowych 8%, opłacanych od wartości towaru na granicy bułgarskiej.

W zamian za to zdecydował się rząd uregulować ostatecznie kwestję haraczu rumelijskiego, będącą od lat w zawieszeniu, co zdaje się najwięcej dopomoże do pomyślnego ułożenia się stosunków Bułgarji z Turcją. Dotyczący układ ma być wkrótce sobranju przedłożonym i niewątpliwie aprobowany przezeń będzie. Dziś zwłaszcza, gdzie Turcja na gwałt potrzebuje ustawicznie pieniędzy, załatwienie finalne tej arcydrażliwej sprawy zyska dla ks. Ferdynanda niemało względów w oczach padyszacha.

Natomiast w stosunkach rządu z gabinetami europejskiemi nie widać dotychczas żadnej zmiany. Przedstawiciele mocarstw nie utrzymują ze Stambułowem stosunków urzędowych, równocześnie jednak wcale nie przeszkadzają jego zabiegom, zdążającym do pokojowego ukształtowania się wewnętrznych spraw księstwa. Widocznym tedy jest zamiarem mocarstw, aby Bułgarję, która przez 2 ostatnie lata wpadała z jednego przesilenia w drugie — pozostawić samą sobie, mocarstwa te bowiem — z wyjątkiem Rosji — akceptowały bezwarunkowo politykę wiedeńskiego gabinetu, zmierzającą do utrzymania pokoju i niezawisłego rozwoju państw na bałkańskim półwyspie. Jak długo w Sofji szanować będą istniejące traktaty międzynarodowe, powstrzymując się od wszelkiej opozycji przeciw uprawnionym postulatom mocarstw — tak długo będzie mogła Bułgarja zażywać dobrodziejstw pokojowego i postępowego rozwoju..."

Takiem *avis au lecteur* pod adresem ks. Ferdynanda kończy rzecz swoją półurzędowy organ wiedeńskiego gabinetu.

## Zamach na Ferry'ego.

Sprawca zamachu Aubertin, stawał temi dniami powtórnie przed sędzią śledczym. Jak konstatują relacje paryskie, i tym razem powtórzył poprzednie swoje zeznanie, nie okazując jakiejkolwiek skruchy. W kieszeniach jego sukni znaleziono 5 nabojów rewolwerowych, kilkanaście kawałeczków cukru, trzy chustki do nosa, trzy kołnierzyki, okulary, szczotkę do czyszczenia sukni, 65 centymów, bilet opiewający: „Aubertin, dyrektor fabryki," wreszcie następujące pismo: „Nr. 17. 3. grudnia 1887. Jeśli się stawia łapkę na dzikie zwierzęta, to równocześnie kładzie się tam jakąś przynętę. Jutro w niedzielę 10. grudnia idę do izby posłów, poszlę tej zarazie Ferry'emu bilet Hervé'go właściciela *Soleil'u* i jestem pewny, że zdrajca wpadnie mi w zasadzkę. Wówczas przebiję go natychmiast i zawołam: Precz z oportunizmem! Oto nasz wróg wewnętrzny. Niech żyje Francja i Rosja! Jestem Lotaryńczyk i mszczę się na Prusach i Bismarku. Precz z anarchją, zwłaszcza zaś z rządową anarchją! Niech żyje zgoda wszystkich uczciwych republikanów! Jest ich bardzo wielu. *Aubertin*, zwany Lotaryńczykiem. *P. S.* Jest nas 20 — losowałem i idę pierwszy. Los padł na J. Ferry'ego nr. 17. Zadanie moje uskutecznione, inni niech dokonają reszty. Niech żyje sumaryczne sądownictwo! Ferry'ego panowanie już skończone — droga wolna i naznaczona. Utworzą gabinet inteligentny, bezinteresowny, patrjotyczny. Niech się stanie tak."

Aubertin zachowywał się po strzałach zupełnie spokojnie. Obcierając chustką krew z rąk: mówił: „Służba pokaleczyła mię, lecz ja nie mam do nich żalu..." Do dziennikarzy wołał: „Poznajecie mnie?" Jeden z nich odpowiedział: „Tak jest. Dziś właśnie wręczyłeś mi pan broszurę zatytułowaną: „Każ się gdzieindziej powiesić!" a pan dodałeś: „Wkrótce będą wszyscy mówić o mnie!" „Tak jest — brzmiała odpowiedź Aubertina — i cóż... jesteście teraz zadowoleni ze mnie? Lotaryńczyk pomścił was!"

Następnie wspomniał o kimś, co mu ukradł 20.000 franków i mówił dalej: „Obawialiście się temi dniami wojny domowej. Teraz jednak możecie być spokojni. Zabiłem Ferry'ego, jak wściekłego psa, a on sam więcej znaczy, niżeli 30.000 wściekłych psów. Jak Joanna d'Arc oswobodziła ongi Francję, tak dziś oswobadza ją Lotaryńczyk!" Po chwili wołał: „Niech żyje Francja! Niech żyje Rosja!" Gdy ajenci policyjni upominali go, aby się spokojnie zachowywał, odpowiedział: „Wszakże jestem spokojny.... dotknijcie się mojego pulsu! Plan mój był dojrzale ułożony". Zapytany, czy nie jest anarchistą, zawołał ze zgrozą: „Nigdy, przenigdy! Przeciwnie, jestem anti-anarchistą i nigdy nie widziano mnie na zgromadzeniach ludowych. Miłuję nie słowa, lecz czyny". Odtąd zaczął wyplatać coraz niezrozumialsze rzeczy, i w końcu musiano odprowadzić go do więzienia.

Przed sędzią śledczym podał, że się nazywa Mikołaj Alfons Aubertin, urodzony 26. lipca 1835 roku w Rombach i za oszustwo był raz zaocznie zasądzony. Gdy usłyszał, że Ferry pomimo jego celnych strzałów żyje, wpadł w gniew straszny. „Trzeba będzie rozpoczynać na nowo! — wołał. — We wtorek przyjdą inni. Po Juljuszu Ferrym.... przyjdzie kolej na jego brata Karola, potem na ministra Ferrona..."

Niejaka pani Gragnier, przesłuchiwana, co wie o nim, jako dobra jego znajoma, zeznała, że był zawsze poczciwym i pracowitym człowiekiem, a w ostatnich czasach okazywał wielkie rozdrażnienie, ponieważ w procesie z jakimś Niemcem utracił całe mienie swoje. Przytem pracował bardzo wiele. Między innymi był także członkiem „towarzystwa dramat. pisarzy i kompozytorów". Anarchistów nazywał zawsze krzykaczami i farsistami w najgorszym stylu. Ożeniony z modystką, z którą jednak żył w separacji, pisywał poezje treści moralnej i był zaprzyjaźniony z prezesem pewnego paryskiego „stowarzyszenia szkolnego".

Goblet otrzymał był taką samą kartkę, jak Ferry, lecz nie wyszedł na kurytarz i to zdaje się ocaliło go być może nawet przed śmiercią z rąk biednego szaleńca. Z wszystkiego bowiem okazuje się dowodnie, że Aubertin cierpi na zboczenie umysłu.

## Z Anglji.

Książę Norfolk przybywa do Rzymu. Złoży on życzenia i powinszowania Ojcu św. z powodu jubileuszu w imieniu królowej i zarazem jej podziękowania za wysłanie msgr. Ruffo Scilla na jubileusz królowej w Londynie. Okrom tej misji oficjalnej, książę Norfolk ma polecenie negocjacyj półurzędowych, dotyczących przywrócenia stosunków dyplomatycznych Stolicy św. z królestwem W. Brytanji. Wiele osobistości znaczących z pośród arystokracji angielskiej dobija się o miejsce reprezentanta angielskiego przy Watykanie. Lord Salisbury zgadza się na zawiązanie oficjalnych stosunków dyplomatycznych i miał zamiar wysłać lorda Lyonsa na tę posadę, atoli tenże umarł, przyjąwszy przed śmiercią wiarę katolicką. Rząd angielski jest bardzo zadowolony z rezultatów misji msgr. Perisco w Irlandji. Starał się on uśmierzyć umysły; wiedzą o tem w Londynie i pragną, aby wysłaniec papieski przedłużył swój pobyt w Dublinie. Książę Norfolk zapowiedział swój przyjazd do Rzymu; złożywszy życzenia Ojcu św. wyjedzie z wiecznego miasta i powróci ponownie, aby o-

---

25)

# NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

XX.

**Wśród jazdy.**

John i Judyta ocierali właśnie usta po dość skromnej przekąsce, — którą, dodamy mimochodem, bliska obecność cuchnących prostym tytoniem Boerów djabelnie robiła nieprzyjemną i nieapetytną — i zabierali się do powstania od stołu, gdy wtem otwarły się drzwi z hałasem i na progu stanął nikt inny... jeno Frank Müller we własnej osobie.

Niepodobna było go nie poznać: on to sam stał o kilka kroków, rosły jak dąb na pustyni dziewiczej, a piękny i straszny, jak wcielenie szatana... Przeszywający swój wzrok utkwił nasamprzód w Nielu, coś jakby uśmiech szyderski zaigrał mu około ostro wyciętych ust i prawą ręką pogładził swoją złocistą brodę. Potem spojrzał przelotnie na pobladłą w tej chwili Judytę, wreszcie zatrzymał się na figurach obu siedzących jeszcze za stołem Boerów, z których jeden wydłubywał sobie widelcem zęby, a drugi puszczał kłęby dymu z fajki, prosto w twarz siedzącej obok Judyty.

— Czy ja wam mówiłem — huknął do Boerów, aż szyby zadźwięczały w pokoju — jak macie się obchodzić z jeńcami... (słowo „jeńcami" wymówił z naciskiem, że aż to zwróciło uwagę Judyty...) i że winniście w obec nich zachowywać się z szacunkiem? Precz mi ztąd... wy gbury i hultaje!

„Odyniec" na tę apostrofę położył widelec, westchnął jakby z żalu, że musi porzucić resztki jadła na półmiskach i odszedł bez słowa protestu. Wiedział już bowiem z doświadczenia, że mynheer Müller był oficerem, z którym nie można było żartować... Natomiast „Pawjan," snać nowicjusz w tej mierze, uczuł się obrażonym.

— Cóż to... — ofuknął wyprostowując się na krześle — nie jestem może godzien, abym siedział przy jednym stole z tym nikczemnym *rooibatjem* i jego „babą"? Gdyby tak przyszło na mnie, to ten potwór angielski musiałby czyścić mi buty... a jego „babę" zasadziłbym do krajania tytoniu do mojej fajki... — I zaśmiał się z tak dobrego pomysłu swego na całe gardło.

Lecz Frank Müller był widocznie innego zdania. Nie rzekłszy ani słowa postąpił naprzód, pochwycił kucego Boera w żelazne ramiona swoje, podniósł w powietrzu, w końcu jak piłkę wyrzucił go przez drzwi otwarte.

— Oto jedyny sposób rozmawiania się z tymi panami! — zawołał, zatrzaskując drzwi za „Pawjanem". — A teraz pozwól, miss Judyto, że pani powiem „dzień dobry"... — i podał jej rękę, którą ona przyjęła z nietajonym chłodem i niechęcią.

— Było to dla mnie niewysłowioną przyjemnością, że mogłem wyświadczyć pani tę drobną usługę — dodał z galanterją, — Miałem rozliczne trudności, zanim zdołałem wykołatać ten paszport u jenerała! Musiałem odwołać się na moje zasługi w w Republice, co więcej przyjąć na siebie całą odpowiedzialność za oboje państwo... Lecz to przeminęło już, paszport jest... a teraz będzie staraniem mojem, odstawić panią i pana kapitana całych i zdrowych do Mooifontein...

To rzekłszy, zwrócił się do Johna, który tymczasem podniósł się był i o dwa kroki stał od niego oddalony.

— Kapitanie Niel... — zaczął — przed kilku miesiącami poróżniliśmy się o bagatelę... Dziś spodziewam się, że przysługa, którą panu wyrządzę, udowodni niedwuznacznie, iż co do mnie, umiem zapominać o przykrościach doznanych! A potem jeszcze więcej... Jak przyznałem już raz, powtarzam w tej chwili, że w Wakkerstromskim zajeździe była niesłuszność po mojej stronie.... Podaj mi zatem rękę kapitanie i puśćmy w niepamięć to wszystko, co się kiedyś stało! — Z wyciągniętą prawicą postąpił krok naprzód.

Judyta odwróciła się, chcąc widzieć, co teraz się stanie. Znała owo zajście i oczekiwała, że John nie przyjmie ręki tego człowieka. Równocześnie atoli przypomniała sobie fatalne położenie, w jakiem oboje się znajdowali i miała nadzieję, że John pomimo wszystko, pod wpływem instynktu zachowawczego, będzie przecież starał się odegrać komedję.

Lecz John nie umiał widocznie panować nad sobą. Pobladł na chwilę, potem obie ręce schował po za siebie.

— Żałuję bardzo, mr. Müller.... — rzekł ze spokojną stanowczością — lecz w obecnem położeniu nie mogę przyjąć pańskiej ręki... — a dla czego?... pan sam wiesz zapewne o tem!..

Cień budzącej się pasji przemknął przez oblicze Boera.

— Przeciwnie kapitanie.... bynajmniej nie wiem, o co panu chodzi i radbym doprawdy usłyszeć z ust pańskich tę wrzekomą przyczynę...

— Więc dobrze! Usiłowałeś pan zamordować mnie! — odparł John z powagą i spokojem.

— Co pan chcesz tem powiedzieć? — podchwycił Frank głośniej już.

— Literalnie to, co powiedziałem... Dwa razy strzelałeś pan do mnie pod pretekstem, jakobyś przekonany był, że strzelasz do zwierza.... Patrz pan... — tu pokazał mu pilśniowy swój kapelusz — oto ślad kuli pańskiej! Wówczas nie miałem przekonania, że tak w istocie było, lecz dziś je mam i dlatego ręki pańskiej przyjąć nie mogę!

— Zapłacisz mi to oszczerstwo, ty łgarzu angielski! — wrzasnął Frank, tracąc od strasznego gniewu przytomność i ręką sięgnął za pas, gdzie błyszczał szeroki nóż myśliwski.

Chwilę stali tak naprzeciw siebie, oko w oko, a John ani drgnął, spokojny i silny jak pień olbrzyma leśnego. Wreszcie pierwszy przerwał ciszę:

— Raz już udowodniłem, że mam przewagę nad panem, mr. Müller i pomimo noża pańskiego, w razie potrzeby uczynię to ponownie... Tymczasem jednak przypominam, że mam paszport pańskiego jenerała, który poręcza mi bezpieczeństwo mojej osoby... No... a teraz jestem gotów!

Boer wyciągnął klingę do połowy, potem zaś wsunął ją napowrót do pochwy. Przez chwilę myślał, aby sprawę już tutaj zakończyć definitywnie, przypomniał sobie jednak, że mieli świadka.

— Paszport jenerała... — rzekł syczącym głosem, wpadając znów w bezmierną wściekłość. — Ten nie pomoże panu wiele... jesteś oto w mojej mocy i każdej chwili mogę cię zgruchotać... Lecz być może, należy mieć teraz pewne względy... — dodał hamując się widocznie. — W obecności kobiety, nie godzi się mężczyznom rozgrywać spory swoje... Przyjdzie kiedyś dzień, że obrachujemy się, jak na żołnierzy przystało!

— Najchętniej... lecz przedtem nie żądaj pan, abym ci rękę podawał!

— Jak pan zechcesz... A teraz rozkaż zaprzęgać kapitanie, bo musimy jechać, jeśli mamy dziś jeszcze zdążyć do Heidelbergu.

— Johnie — odezwała się Judyta, gdy Müller zniknął za drzwiami — ja się lękam tego człowieka! Gdybym była wiedziała, że on może wmięszać się do sprawy tego paszportu, to byłabym nigdy go nie żądała... Ach Boże... jakżebym chciała być teraz w Pretorji!

— Co się raz stało, to już się nie powróci! — odparł z determinacją. — Jedynem co możemy uczynić obecnie, jest udawać obojętność i starać się dostać do Mooifontein... Nie ulega kwestji, że ten człowiek mnie nienawidzi okropnie... a zdaje się, że powodem tego Bessie...

— Tak, tak! O ile wiem sama, był w niej do szaleństwa zakochany!

— Dziwna to zaiste rzecz, że taki człowiek może być w ogóle zakochanym! — zauważył John, zapalając cygaro. — Na każdy sposób dowodzi to, że w ludziach mnóstwo, a mnóstwo tkwi sprzeczności... Lecz zarazem wytłumacz mi Judyto tę zagadkę! Skoro on mnie tak nie cierpi, więc cóż skłoniło go do postarania się o paszport dla mnie? A może chce zamordować mnie wśród drogi?

— Nie, nie! To nie może być, takiej zbrodni nie dopuściłby się przecież ze względu na własne bezpieczeństwo! — zawołała Judyta ze zgrozą.

W kilka minut siedzieli znów na wozie. Gdy ruszyli z miejsca, zjawił się Frank i uchylając z galanterją kapelusza, zapowiedział, że nazajutrz rano spotka się z nimi zapewne za Heidelbergiem. Gdyby to nie nastąpiło będzie znakiem, że go względy służby gdzieindziej zatrzymały. W takim razie dwaj ci Boerzy mają już odpowiednie rozkazy i towarzyszyć im będą aż do Mooifontein. Po tych słowach ścisnął konia ostrogami i jak wiatr popędził drogą, zostawiając przyjaciół naszych zdumionych, lecz zarazem także znacznie swobodniejszych i zadowoleńszych w jego nieobecności.

— No... chyba to nie wygląda już na jakąś zdradę! — zauważył John półszeptem. Oczywiście przypuszczając — dodał po chwili — że nie udał się teraz naprzód, aby nam wśród drogi przygotować jaką niespodziankę...

Judyta wzruszyła ramionami zamiast jakiej odpowiedzi, bo sama nie wiedziała, co to wszystko znaczyło.

Dalsza droga do Heidelbergu zeszła im bez jakichkolwiek przygód. Dopiero późnym wieczorem stanęli w tem mieście, które było zawsze jeszcze wyludnione i opustoszałe. W jednym zajeździe, gdzie stanęli na nocleg, spotkali gospodynię Angielkę, kobietę bardzo poczciwą i zacną, która nie posiadała się z radości na widok swoich rodaków. Mąż jej był w Pretorji, dokąd tuż przed oblężeniem udał się w jakimś interesie i został w ten sposób wśród oblężonych. Od Johna, który go znał i widywał codzień, dowiedziała się, że żyje, jakkolwiek na jednej z wycieczek dostał był lekki postrzał w ramię. Wyleczył się jednak i dziś już jest w najlepszem zdrowiu. Można sobie zatem wyobrazić, jak ucieszona tą relacją, gościła serdecznie naszych podróżnych.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

sobne przeprowadzić układy z kardynałem Rampolla. Jak wiadomo, książę Norfolk jest jednym z największych bogaczy Albionu, a jest gorliwym katolikiem.

Liberalno-unionistyczną demonstrację, która się odbyła dnia 8. bm., uważają w całem państwie jako wypadek polityczny wielkiej wagi. Z wyjątkiem tylko kilku dzienników stronnictw, wszystkie wielkie organa uznają słuszność i stosowność zasad, z któremi występują Hartington, Göschen, Derby i Argyll.

Wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, że przyjęcie wniosków Gladstona, postawionych w sprawie irlandzkiej, jest niemożliwem i niebezpiecznem. Wszystkie odcienia partji konserwatywnej i partja liberalnych ministrów zgadzają się na postępowanie obecnego rządu tak w kwestjach czysto politycznych, jak i ekonomicznych, jak je Göschen w imieniu rządu rozwinął.

Göschen, występując w imieniu gabinetu potępił każdy ruch reakcyjny przeciw zasadom wolnego handlu. Skonstatował on, iż nie ma najmniejszej różnicy zdań co do tego punktu między konserwatystami a liberalnymi unionistami. Ta stwierdzona i przez Hartingtona zupełna zgodność zapatrywań, jest bardzo ważną ze względu na obecną sytuację na kontynencie, ponieważ nadaje ona siłę gabinetowi angielskiemu i zapewnia mu trwałość.

Jako ważną oznakę należy uważać, że dnia 8. bm. odrzucono znaczną większością głosów w narodowo-liberalnym klubie, którego prezesem jest Gladstone i który jest główną siedzibą liberalnych zwolenników Gladstona tak z Londynu, jak i z całej Anglji, rezolucje, wzywającą partję liberalną do przychylenia się na stronę radykalną, coby zawierało w sobie zgodzenie się na irlandzką politykę Gladstona.

# Sejm.

*Posiedzenie X. z dnia 11. grudnia.*

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 35. Na sali jawi się minister Dunajewski.

Urlopy otrzymali pp. Struszkiewicz i Ochrywicz na dni 3.

Marszałek poświęca gorące słowa wspomnienia ś. p. Henrykowi Jance, podnosząc jego wielkie zasługi położone około dobra kraju, a które spełnił, jako żołnierz, obywatel i wreszcie rolnik.

Cześć jego pamięci oddała izba przez powstanie.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydział pow. w Kałuszu w sprawie zaprowadzenia przymusowego zabezpieczenia budynków od ognia. — Ten sam o urządzenie szpitali nieuleczalnych chorych. — Gm. m. Halicza i poszczególnych właścicieli gruntów w Haliczu przeciw projektowi regulacji rzeki Gniłej Lipy. — Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie o subwencję na r. 1888 w kwocie 400 zł. — Toż samo o pożyczkę bezprocentową 3000 zł. na wybudowanie domu gościnnego przy Morskiem oku w Tatrach. — Toż samo o uznanie drogi gminnej z N. Targu do Zakopanego za drogę krajową. — Wydział pow. w Zaleszczykach o budowę kolei żelaznej Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki. — Włościanie gm. Chorostkowa przeciw projektowi regulacji rzeki Gniłej Lipy. — Gm. Wołoszczyn, Rożyków, Litwinów pow. Podhajeckiego i Trościanca pow. Brzeżańskiego o zmianę ustawy drogowej. — Rada pow. Jasielska w sprawie przepustów i ramp przy kolei transwersalnej. — Rada powiatowa Jasielska o zmianę noweli drogowej. — Gm. m. Bełza o utworzenie urzędu podatkowego w Bełzie. — Gminy Sosnów, Rakowce i Sernikowce pow. Podhajeckiego o zmianę ustawy drogowej.

Ogołem wpłynęło dotąd 637 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji mieszkańców kolonji niemieckiej w Boryni o wyłączenie ze związku rustykalnej gminy Borynia i utworzenie z tej kolonji niemieckiej gminy samoistnej do komisji administracyjnej; i dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego do sprawozdania o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych do kom. gosp. kraj.

Na wniosek zaś Wydziału krajowego udzielono dalej skarbowi wojskowemu prawo do pobierania opłaty mytniczej od mostu na rzece Wiśle na lat 5.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Żuka-Skarszewskiego w przedmiocie zmian w ustawie o ulgach podatkowych spowodowanych klęskami elementarnemi.

Mowca żąda, aby urzęda podatkowe były umocowane do odpisywania opustów przy pierwszej racie bez odnoszenia się do wyższych władz. Byłoby to ogromną ulgą dla ludności. Odesłano do komisji podatkowej.

Wniosek p. Bobrzyńskiego w przedmiocie wezwania rządu, by się postarał o przeprowadzenie postanowień, aby żadna pretensja wynikająca z drobnej sprzedaży gorących napojów w gminach wiejskich, nie mogła być dochodzoną sądownie, co, jak z dotychczasowej praktyki wynika, wpływa bardzo szkodliwie na lud wiejski, odesłano do komisji prawniczej.

Z dalszej kolei zabiera głos p. Madejski dla uzasadnienia wniosku pp. Madeyskiego, Stanisława Badeniego, Bobrzyńskiego i towarzyszy w sprawie reformy naczelnej władzy szkolnej krajowej.

Mowca zaznacza najpierw, iż już dwa lata temu postawił i uzasadnił podobny wniosek. Wówczas był to jednak tylko pewien odłam tych daleko sięgających ulepszeń rady szkolnej, do jakich zdąża obecny wniosek mowcy i kilku innych posłów.

Rada szkolna, jako ciało zbiorowe, powinna być tak zorganizowaną, aby jako jednolita całość, na jednolitych zasadach oparty kierunek na zewnątrz i na wewnątrz się ujawniał. A tylko fachowo uzdolniony kierownik mógłby skupić około siebie wszystkie czynniki stanowiące radę szkolną i nadać pracy jej odpowiedni i pożytek przynoszący kierunek.

Mowca podaje następnie pokrótce dzieje powstania, rozwoju i działalności rady, oraz przypomina jak bardzo Sejm zawsze tą sprawą się interesował, mianowicie w r. 1866 przy uchwalaniu statu rady szkolnej. Lecz rząd, o ile zatwierdził sam statut, odmówił aby prezydentem jej był kto inny jak namiestnik, a czego Sejm domagał się już wówczas.

Mógłby kto podnieść — ciągnie dalej mowca — iż w wniosku tym należy się obawiać niejako zamachu na dzisiejszą radę, że treść jego jest niejako potępieniem jej działalności. Nie jest tak jednak, bo reforma każda jest niezbędną, i żadna obawa nie powinna i nie może od wprowadzenia ich odwodzić pod pozorem, iż działa się ze szkodą czegoś co już istnieje.

Zresztą niechaj sama rada szkolna — a raczej jej członkowie — orzekną, czy leży w intencji wnioskodawców, ukrócić czy uniemożebnić jej działalność! Mowca jest pewny, iż jak dawniej (w r. 1884), tak i teraz tylko za nimi się oświadczą, Lecz i wzgląd na stosunek kraju do państwa, stosunek obecnie bardzo inny od czasu z przed 20 lat, nakazuje podnieść dziś tę sprawę. Wolno nam bowiem liczyć, że potrzeby nasze znajdą tam dzisiaj oddźwięk i poparcie szczególnie ze strony ministra oświaty, który interesuje się żywo naszem szkolnictwem. Należy więc korzystać z chwili, tem więcej, że rękojmlę powodzenia mamy w życzliwości monarchy dla naszego kraju.

Odesłano do komisji szkolnej.

Uchwalono następnie ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia ustawy o obszarach dworskich z 12. sierpnia 1866, oraz stanowiącej o rozkładzie wydatków i ciężarów publicznych obszaru dworskiego na posiadłości w obrębie obszaru tegoż położone, w trzeciem czytaniu, poczem p. Bobrzyński imieniem komisji szkolnej odczytuje projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Treść ustawy podamy po uchwaleniu takowej.

Przy rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos p. Popiel. Rzecz — jak to naszym czytelnikom ze sprawozdań komisji wiadomo — rozchodzi się o unormowanie stosunków nauczycieli ludowych.

P. Popiel uderza na ustrój naszych szkół, który jest świecki, bo kapłan w szkole jest tylko tolerowany, gdy powinien być pierwszym — dalej na przymusowość nauki i jej zbytnie liberalny kierunek. Żałujemy, że szanowny poseł mówił zbyt cicho, abyśmy mogli dosłyszeć, co bardzo długo mówił i podać obszerniej treść. P. Popielowi, zdaje się, idzie głównie o to, aby kierunek nauki w szkołach ludowych był oddany klerowi. Wniosku pozytywnego mowca nie postawił żadnego.

P. ks. Kowalski. Idea chrześcjańska powinna być gwiazdą przewodnią wychowania ludu. Pod tą wzniosłą egidą można jedynie wychować dziecko na przyszłego dobrego obywatela kraju. Nie wynika jednak z tego, aby szan. mowca użalał się na usunięcie wpływu księży na wychowanie.— Owszem, czuje on i rozumie, że nie zawsze chcieli i mogli podołać takiemu zadaniu. Lecz z drugiej strony nie należy kleru całkiem usuwać, a przekonanie mowcy jest niewzruszone, że idea chrześcjańska powinna być pierwszym czynnikiem wychowania ludu.

Niezadowolenie z dzisiejszego systemu nauczania objawia się wszędzie. Wychowanie narodowe nie stoi na tej wyżynie, na jakiejby stać powinno, a pod względem praktycznym również wiele — prawie wszystko pozostawia do życzenia. Nauka gospodarstwa i robót nie jest całkiem udzielana.

Mowca poddaje szerokiej krytyce cały ustrój szkolny i wyraża życzenie, jakimby być powinien. Na tych więc dwu punktach reforma jest konieczna. — Zwiększenie umoralniającego wpływu kościoła i wprowadzenie praktycznej nauki. (Oklaski.)

Żywo i gorącemi słowy wypowiedziana mowa ks. Kowalskiego sprawiła, jak zawsze w izbie kiedy się odezwie, bardzo miłe wrażenie.

P. J. Stadnicki. Z obrad ankiety spodziewali się wszyscy innych rezultatów, innych reform aniżeli te, jakie dziś Sejmowi przedłożono. Starano się tylko wyłatać to co jest, ale szerszej reformy mowca we wnioskach nie widzi. Sucha forma nauczania, zabija jak dawniej prawdziwe wychowanie, forma zastępuje treść i ducha. Dlatego mowca jest zdania, iż należy w tym właśnie kierunku wprowadzić reformę. Aby zaś dojść do celu, proponuje uchwalenie rezolucji zdążającej, aby komisja szkolna zastanowiła się czy nie należałoby w seminarjach system nauczania w ten sposób zmienić, iżby wykształcano tam odrębnie nauczycieli dla szkół wiejskich, odrębnie dla szkół miejskich — w szkołach zaś ludowych, wprowadzono różny dla ludności wiejskiej i miejskiej system nauczania.

Mowca jest też zdania, że lud nasz powinien być wychowywany a nie wykształcany, jeżeli ma być dobrym obywatelem kraju. W dzisiejszej szkole dziecko traci wiarę, traci prostotę, a nie nabywa niczego innego coby te ważne zalety zastąpiło.

Mowca nie sprzeciwia się uchwaleniu ustawy, bo nie chciałby karać nauczycieli za winę systemu i w imieniu swych przyjaciół politycznych oświadcza, że będzie za ustawą głosował.

Wniosek będzie traktowany przy rozprawie szczegółowej.

Do głosu zapisani są jeszcze pp. Zoll, W. Dzieduszycki i St. Badeni.

Dla spóźnionej pory marszałek zamyka jednak posiedzenie o godz. 2. min. 45.

Następne dzisiaj o godz. 12. rano.

* * *

Interpelacja posła Kowalskiego w sprawie funduszów wdowio-sierocińskich, lokowanych w „zawedenju" podpisali, jak pisze *Diło*, sami polscy posłowie. Po wniesieniu tej interpelacji reprez. rządu konferował długo z ks. metropolitą i miał się wyrazić, że chciał był już dawno wmięszać się w tę sprawę, ale nie było odpowiedniej sposobności. W Sejmie wielka panuje ciekawość, jaka będzie odpowiedź komisarza rządowego.

* * *

Wczoraj przed posiedzeniem sejmowem zebrała się komisja asekuracyjna, na posiedzeniu której przeprowadzono ogólną dyskusję nad przedłożonym przez Wydział krajowy projektem do ustawy, nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w naszym kraju, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej.

Zastępca przewodniczącego, p. Męciński, wypowiedział zapatrywanie, iż należałoby albo zaczekać na przedłożyć się mający przez Wydział krajowy projekt do ustawy, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju i dopiero po uchwaleniu przymusowej asekuracji przystąpić do rozpraw nad ustawą o przyczynianiu się do kosztów utrzymania służby pożarnej, lub też w § 11. tej ostatniej ustawy zastrzedz, iż wejść ma ona w życie dopiero po zaprowadzeniu przymusowej asekuracji.

Głosowania nad tym przedmiotem nie było, zwłaszcza, że sprawozdanie Wydziału krajowego o przymusowej asekuracji zostało już wczoraj w izbie rozdane. Postanowiono zatem zastanowić się nad powyższą kwestją na następnem posiedzeniu.

* * *

Komisja gospodarstwa kraj. obradowała wczoraj przed południem w dalszym ciągu nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o popieraniu kultury kraj. na polu budowli wodnych. Referent podniósł w dyskusji wzorową organizację robót, prowadzonych przez Wydział krajowy we własnym zarządzie i uzyskanie znacznych oszczędności. W specjalnej dyskusji uchwaliła komisja potrzebę regulacji środkowej sekcji rzeki Gniłej Lipy kosztem 285.000 złr.; regulację zaś dolnej sekcji Gniłej Lipy postanowiła odroczyć do czasu bliżej nieokreślonego.

Zarazem uchwaliła komisja zaproponować Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd, aby wzmocnił siły techniczne przy starostwach, celem możności zadośćuczynienia wymogom rozwijających się regulacyj wód w kraju.

Rezolucja ta jest tylko powtórzoną uchwałą sejmową z zeszłorocznej sesji, której rząd dotąd nie uwzględnił.

Komisja dowiedziała się przy tej sposobności o rzeczy nader ciekawej, a mianowicie, iż namiestnictwo przedłożyło ministerstwu zeszłoroczną rezolucję dopiero wówczas, gdy się dowiedziało ze sprawozdania Wydziału krajowego, iż kwestja ta została ponownie poruszoną.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Na objedzie u cesarza byli onegdaj feldmarszałek-porucznik Rodakowski i Smalawski, na posłuchaniu zaś ks. Czartoryski i radca sekcyjny dr. Korytowski. — Papież przyjmował na prywatnem posłuchaniu d. 11. bm. ks. Dunajewskiego, biskupa krakowskiego, jak donosi *Moniteur de Rome*. — Mistrz Matejko przyjął współpracownictwo około zaprojektowania wielkiego ołtarza w odrestaurować się mającej katedrze na Wawelu. Mistrz wykonał już szkic ołtarza, który wszakże nie jest jeszcze ostatecznym wzorem.

**Kalendarz.** Czwartek (15.): Walerjana — Wolimira. Wschód słońca o godz. 7. min. 51, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† **Sp. Stanisław Zawisza Czarny**. W dniu 9. bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Stanisława Zawiszy Czarnego, oficera wojsk polskich i weterana z 1831 r. Zmarły, syn Macieja Zawiszy Czarnego, byłego oficera wojsk Księstwa Warszawskiego, urodził się w Krakowie, a w Pińczowie, w Królestwie Polskiem, gdzie rodzice jego stale zamieszkiwali, pobierał nauki. Na odgłos powstania narodowego wstąpił d. 3. grudnia 1830 r. jako 18-letni młodzieniec w szeregi nowo formującego się 9 pułku piechoty Samuela Różyckiego, gdzie pod okiem podpułkownika Sadowskiego, kolegi jego zmarłego ojca, pierwsze początki obeznania się z sztuką wojenną odebrał. Jako podporucznik, przeznaczony do 6 pułku strzelców pieszych (braci Krakowian), odbył całą kampanję w korpusie Samuela Różyckiego, walcząc w kilku ważniejszych utarczkach i bitwach, w których był trzy razy ranny, a za bohaterskie stawienie czoła przeprawiającym się Kozakom przez most na rzece Nidzie, ozdobiony został krzyżem „Virtuti militari". Po zakończeniu kampanji emigrował do Francji i tu w St. Etienne kształcił się dalej fachowo w szkole górniczej. Tęskniąc za krajem, porzucił korzystną posadę inżyniera, jaką otrzymał we Francji i w r. 1848 wrócił do Krakowa, ożywiony tą nadzieją, że nadeszła już chwila poświęcenia na nowo swych sił, a w potrzebie i życia dla ukochanej ojczyzny. Ale spotkało go rozczarowanie, bo po bombardowaniu Krakowa musiał szukać przytułku u brata, który był urzędnikiem prywatnym w Krzeszowicach. Nie chcąc atoli być ciężarem dla innych, a nie mogąc znaleść swojemu wykształceniu odpowiedniego stanowiska, pracował z zaparciem siebie samego przy budowie kolei z Trzebini do Dębicy jako prosty majster ciesielski. Później przez protekcję otrzymał posadę urzędnika kolejowego, ale wkrótce i tę dla braku znajomości języka niemieckiego musiał opuścić. Odtąd zajmował się prywatnemi lekcjami jako guwerner w kilku domach szlacheckich, pracując sumiennie i zaszczepiając tę miłość ojczyzny, jaką w sercu nosił, w nowe pokolenie. Wreszcie skołatany pracą i wiekiem, podupadły na siłach, pozostawał u p. Jana Pieniążka w Łososinie górnej, gdzie też po rocznej blisko ciężkiej słabości, opatrzony śś. Sakramentami, żywota dokonał. Prawością charakteru zjednał sobie nieboszczyk sympatję ogólną, to też na wieść o śmierci jego zebrało się licznie obywatelstwo okoliczne i duchowieństwo, aby mu oddać ostatnią przysługę. Nadto złożono pewną sumkę na skromny krzyż pamiątkowy, któryby świadczył o miejscu wiecznego spoczynku cichą pracą zasłużonego dla sprawy polskiej męża.

**Składki.** Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla biednej rodziny Beöthy, mieszkającej przy ul. Łyczakowskiej l. 107, M. B. Z. z Baryszkowiec 2 złr.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Niemiasz, w powiecie brodzkim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Temperatura**. Barometr opadł nieco. Średnia temper. była — 2·9°C., najniższa temper. — 5·8 C., najwyższa — 0·6°C. Na dziś zapowiada stacja Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około —3°C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opadu nie będzie.

Ogromne śniegi spadły we Francji. Miasto Briançon otoczone jest formalnemi górami śnieżnemi i w skutek tego odcięte od reszty świata. To samo dzieje się w dolinie Valoinse, gdzie przez dwa dni komunikacja była zupełnie przerwana, a śnieg leży na cztery stopy wysokości.

**Książę Andrzej Lubomirski**, kurator zakładu Ossolińskich, zjechał już do Lwowa na stałe mieszkanie i w dniu wczorajszym przyjmował grono urzędników bibljotecznych, którzy mu przez usta swego dyrektora p. dr. Kętrzyńskiego składali swoje życzenia i podziękowanie za życzliwość, jaką od chwili objęcia przez niego kuratorji mieli już sposobność otrzymać. Książę-kurator oświadczył się z najlepszemi intencjami dla instytucji, która tak piękne i humanitarne zadanie ma do spełnienia; przyrzekł wglądać we wszelkie jej potrzeby i zapewnił, że zawsze iść będzie śladem zacnego swego ojca, którego pamięć w tym narodowym zakładzie przechowuje się we czci i błogosławieństwie. Nowy kurator, z którego mowy biła szczerość i ujmująca prostota, zjednał sobie tem zapewnieniem odrazu serca swoich podwładnych, którzy wzajem zapewnili go o gorącej chęci służenia celom zakładu i wskazówkom tak zacnego przewodnika. Na wczoraj też zwołał książę-kurator „radę potomności," aby wspólnie z nią obmyślić środki dążące ku podniesieniu tego zakładu. My ze swej strony — niosąc każdemu szlachetnemu zamiarowi gorące nasze poparcie — łączymy się w tem z życzeniami składanemi księciu w dniu wczorajszym przez grono urzędników i przesyłamy mu serdeczne „szczęść Boże!"

**Mianowania.** Minister oświaty mianował starszego nauczyciela ludowego w Potoku złotym, Juljana Nowakowskiego, drugim inspektorem szkolnym dla szkolnego okręgu stryjskiego, a starszego nauczyciela ludowego w Mościskach, Jana Maryniaka, drugim inspektorem szkolnym dla szk. okręgu sokalskiego.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera przy starostwie nowosądeckiem Władysława Müllera, inżynierem starszym, a adjunktów budowniczych: Piotra Pindelskiego w Jaśle, Józefa Adamskiego w Krakowie, Jana Jurczyńskiego w Tarnobrzegu, Stanisława Łozińskiego w Tarnowie i Romana Ingardena w Przemyślu inżynierami.

**Zajścia w ruskiem seminarjum duchownem.** Przed kilku dniami seminarjum duchowne było widownią nader niemiłych zajść, do których powód dał zły wikt, dostarczany alumnom przez tamtejszą zarządczynię, panią Hojwanowicz. Alumni długi czas znosili cierpliwie próby, mające na celu zbadanie wytrzymałości ich żołądków. W rezultacie jednak gwałtownie zaprotestowali przeciw jakości potraw i pewnego pięknego nie poranku ale wieczora po jednej z fatalnych kolacyj wybuchł formalny bunt. Alumni uderzyli na gwałt we wszystkie dzwony i dzwonki, zawieszone na korytarzach i oblęgli pomieszkanie rektora ks. Baczyńskiego, przypuszczając do szczelnie zamkniętych drzwi atak w rodzaju szturmu. Powstał zgiełk i hałas i dopiero po dłuższej chwili, gdy się przekonano, że ks. B. drugiemi drzwiami się ulotnił, zapanował spokój a alumni, na zimno rzecz rozważywszy, postanowili, z pominięciem właściwych władz, udać się z prośbą o interwencję do namiestnictwa.

**Z pod kopca Kościuszki.** Każdemu zwidzającemu Kraków — pisze *N. Reforma* — wiadomo, że w obrębie fortyfikacji, u wejścia na kopiec Kościuszki znajduje się mała kapliczka pod wezwaniem św. Bronisławy, zostająca pod opieką zakonu pp. Norbertanek na Zwierzyńcu. Otóż, jak długo był w pomienionym klasztorze administratorem śp. ks. Tupy, tak długo w każdy dzień uroczysty, czy to były urodziny naczelnika, czy rocznica jego śmierci, czy wreszcie rocznica pamiętnej bitwy pod Racławicami, udawał się zacny ten kapłan osobiście do kaplicy i odprawiał tam stosowne nabożeństwo. Sąsiedni mieszkańcy, a szczególnie rodacy, przybywający z innych dzielnic Polski, przyzwyczaili się tak dalece do owych uroczystości, że podczas nabożeństw dorocznych zapełniała się zawsze kaplica gromadką pobożnych pątników, którzy następnie udawali się na szczyt kopca, w celu zwidzania pamiątkowej mogiły, drogiej sercu każdego Polaka.

Tak było długo, ale skoro po śmierci ks. Tupego kto inny objął administrację kościoła pp. Norbertanek, ustały nagle doroczne nabożeństwa ku niepomiernemu zdziwieniu pobożnych. Interpelowano z tego powodu rozmaite osoby, które znowu ze swej strony udawały się do ks. administratora, ale starania te żadnego nie odniosły skutku.

**Podziękowanie**. Przedsiębiorca budowy linji kolejowej Skole-Beskid p. M. Fröblich v. Feldau w Gracu, darował Towarzystwu pedagogicznemu budynek, nad stacją Beskid położony, dla umieszczenia tamże lwowskiej kolonji dziewcząt, za co mu niniejszem zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego najserdeczniejsze składa dzięki.

**Zbrodniczy zamach.** Dnia 9. bm. wieczór wracał ks. Jan Czyrniański, grecko-katolicki proboszcz w Królowej Ruskiej, w powiecie grybowskim, z Nowego Sącza najętą podwodą do domu. Na obszarze wsi Kamionka Wielka, kiedy wóz minął przechodzącego drogą mężczyznę, padł strzał a ksiądz Czyrniański uczuł jakby uderzenie poniżej pleców. Woźnica wtedy zaciął konie, a kiedy je następnie w pewnem oddaleniu od miejsca wypadku zatrzymał, okazało się, że strzał ów był rzeczywiście skierowany do ks. Czyrniańskiego, lecz kula zdołała zaledwie przebić futro. Poszlaki o zamach ten zwróciły się przeciw niejakiemu J. D., przebywającemu od dłuższego czasu w Nowym Sączu i okolicy tego miasta, który podobno zemścić się chciał w ten sposób na księdzu Cz. za to, iż tenże odmówił mu wydania świadectwa moralności. J. D. został też aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem w Grybowie, dotąd wszakże nie przyznał się do winy.

**Ulotniła się**. Aleksandra Miaskowska, zam. Nickel, wdowa, licząca lat 46, sprzedająca naftę w sklepie Karola Klimowicza przy ul. Dominikańskiej l. 5, zbiegła wczoraj wraz z swym kochankiem, prawdopodobnie do Krakowa, sprzeniewierzywszy na szkodę swojego służbodawcy 260 zł. Nicklowa mieszkała u Marji Burker w Rynku l. 27, której skradła metrykę, paszport i świadectwa lekarskie. Policja zarządziła poszukiwania za zbiegłą, która jest wzrostu średniego, brunetka, ma „pieprzyk" koło nosa i brak jej przednich zębów.

**Charakterystycznym szczegółem** w obecnem położeniu jest, iż znany pierwszy komunikat *Fremdenblattu* o przesuwaniach wojsk rosyjskich, telegrafowany do Petersburga, nie został dziennikom tamtejszym udzielonym, lecz wstrzymała go cenzura.

**Z komisji centralnej konserwatorskiej**. Dnia 11. listopada br. odbyło się posiedzenie II. sekcji (dla zabytków sztuki średniowiecznej i nowszej komisji), z którego *Wiener Ztg.* ogłasza obecnie sprawozdanie. Czytamy tam: Z powodu, że w Wiedniu zaofiarowano z jednego z kościołów w Żółkwi na sprzedaż kosztowny ornat, mający być pamiątką po Sobieskich, widziała się komisja centralna spowodowaną zarządzić dochodzenia za pośrednictwem dotyczącego konserwatora (prof. Zacharjewicza), czyli uzasadnioną jest pogłoska, że z tegoż kościoła w najbliższym czasie więcej podobnych zabytków na sprzedaż wystawionych będzie.

W skutek prośby piśmiennej, wniesionej przez osobę prywatną, uchwaliło zgromadzenie zażądać od prof. Łepkowskiego sprawozdania co do kilku uszkodzeń w katedrze na Wawelu w Krakowie, zaś od ks. E. Sanguszki sprawozdania co do starożytnego zamku w Wiśniczu, jako od właściwych konserwatorów.

Na temże samem posiedzeniu uchwalono z powodu pewnego gorszącego wypadku w Austrji Wyższej odnieść się do ministerstwa oświaty z prośbą, aby przyspieszyło rewizję ustaw, zakazujących wywozu zabytków za granicę.

**Pierwsza w Krakowie pracownia pończoch** p. Romiszowskiej, pod firmą „Viktoria", przy niewielkich środkach i wielu trudnościach, z początku na bardzo małą skalę w r. 1881 założona, posiada dziś 9 maszyn i wyrabia wszelkiego rodzaju i gatunku w zakres pończoszkowych robót wchodzące wyroby, od grubych i bardzo tanich do cienkich nicianych z *fils d'Ecosse* pończoch i skarpetek, włóczkowe kaftaniki, spodnice, rękawiczki, kamasze, wełniane trykoty, czyli Jerseys itd. Ocenić można te wyroby w bazarze krajowym, gdzie obecnie pracownia ta dostarczyła licznego i doborowego zapasu. Samo przyjęcie do bazaru daje rękojmię dobrego wyrobu. Publiczność — trzeba przyznać — chętnie kupuje to co krajowe i pracownia pończoch na zbyt nie może narzekać, jednakże jest wiele osób, które nie wiedzą o jej egzystencji, pomimo że p. Romiszowska dała okazy swych wyrobów na wystawę krajową i otrzymała medal ministerstwa handlu.

**O samobójstwie fmp. Gustawa Greinera**, które w kołach wojskowych sprawiło wielką sensację, przynoszą dzienniki wiedeńskie bliższe szczegóły. Powody, które skłoniły sędziwego jenerała — liczył on lat 70 — do tego rozpaczliwego czynu, są dwojakie. Smutne stosunki majątkowe a następnie długotrwała i uciążliwa choroba jedynej córki Anny, która będąc chorą na nogę, musiała przy chodzeniu opierać się na kuli. W sobotę po północy dostała córka kurczów i zaczęła w okropny sposób jęczyć i płakać. Przestraszony jenerał pobiegł natychmiast do pokoju chorej a po udzieleniu jej środków uspakajających powrócił do swej sypialni. Rano znaleziono go obwieszonego na oknie. Na biurku znaleziono kilka listów do rozmaitych osób.

Na dowód, z jakim zadziwiającym spokojem jenerał przystąpił do samobójczego zamachu, może posłużyć list pisany do komendy placu w Wiedniu, który brzmi w ten sposób: „Dziś w nocy samobójstwem skrócę pasmo mego życia. Proszę bardzo, aby pogrzeb mój odbył się w cichości bez asystencji wojskowej."

Zmarły urodził się w 1817 r. w Anspach, w Bawarji, w 1834 wstąpił do armii austrjackiej i tutaj służył najpierw w 10. pułku dragonów, następnie przy rozmaitych pułkach dragonów. Odbył kampanję w r. 1848/49 na Węgrzech a w 1866 przeciw Prusom.

W charakterze feldmarszałka-porucznika dowodził 11. dywizją, stacjonowaną we Lwowie i dopiero na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku. Za szczególne zasługi, położone w r. 1848 otrzymał wojskowy krzyż zasługi z wojenną dekoracją.

„**Cercle militaire**" paryski, odgrywający tamże analogiczną rolę, jaką ma „kasyno wojskowo-naukowe" w Wiedniu, pobierał od dłuższego czasu z kasy miasta Paryża roczną subwencję 10.000 fr. Obecnie jednak reprezentanci gminni skreślili tę pozycję w budżecie miejskim, zasłaniając się, że na utrzymywanie takiej instytucji nie jedno miasto, lecz cały kraj winien łożyć, lecz ponadto jeszcze wyszedł był na jaw deficyt „Koła" w wysokości 71.000 fr., skutkiem czego minister wojny Ferron przedłożył izbie żądanie, aby niedobór rzeczony pokryć z funduszów państwowych. Otóż jest rzeczą wątpliwą, czy izba zawotuje ten wydatek, w razie zaś odmowy, *Cercle militaire* — jak już dziś narzekają na to francuskie pisma wojskowe — przestanie istnieć. W Austrji każdoroczny budżet wojskowy od 16 już lat zawiera kwotę 40.000 zł. na cele wspomnianego u wstępu „kasyna" wiedeńskiego.

**Oficerowie artylerji francuskiej** w Angouleme iluminowali w dniu wyboru Carnota swój lokal kasynowy i wyprawili wspaniały bankiet. Pochop do tego dała okoliczność, iż pomiędzy nimi znajduje się kilku kolegów ze szkoły politechnicznej w Paryżu, którą dzisiejszy prezydent ukończył jako pierwszy pomiędzy celującymi.

**Bankructwo ambasadora**. Z Londynu donoszą, że były ambasador angielski przy wiedeńskim, a później petersburskim dworze i były gubernator Nowej Walji południowej, lord August Loftus, dyplomata lubiany i poważany wszędzie, stanie wkrótce przed sądem, pociągnięty do odpowiedzialności za bankructwo na kwotę 62.200 funtów. Jako emerytowany ambasador pobiera płacę 1700 funtów rocznie, którą jednak wierzyciele — według ustaw angielskich — nie mogą zakondykować. Zresztą nie ma żadnego majątku, wszystko bowiem, jak się sam tłumaczy, utracił w ciągu 50-letniej swej służby dyplomatycznej, która daleko więcej jeszcze wymagała dla godnego reprezentowania królowej angielskiej, aniżeli wraz z płacą swoją miał do dyspozycji.

**Pogrzeb śp. Henryka Janki** odbył się onegdaj w Hoszanach koło Rudek przy nader licznym udziale duchowieństwa obu obrządków katolickich, włościan okolicznych, sąsiadów, a wreszcie i z dalszych stron przybyłych wielbicieli zasłużonego patrjoty. Wieńców było kilkadziesiąt: najwspanialszy, złożony osobiście przez p. marszałka hr. Tarnowskiego na trumnie zmarłego „od posłów sejmowych", potem od sejmowego klubu lewicy „wiernemu obrońcy zasad demokratycznych", od rady miasta Lwowa, od rad powiatowych okolicznych, od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, galic. Towarzystwa gospodarskiego, od miasta Sambora, którego zmarły był honorowym obywatelem, od weteranów walk narodowych z r. 1831 i 1863, od młodzieży itd. Porządek utrzymywały ochotnicze straże ogniowe z Gródka, Rudek i Sambora.

Z posłów byli obecni — z marszałkiem na czele Stanisław hr. Badeni, Brykczyński, dr. Goldmann, dr. Gross, Hausner, Merunowicz, Romanowicz, Rozwadowski Tomisław, ks. Sapieha Leon, dr. Skałkowski, hr. Stadnicki, Uderski i Żuk-Skarszewski — dalej prezesowie okolicznych rad powiatowych, naczelnicy władz rządowych powiatu Rudeckiego, delegacje rady miasta Lwowa, Sambora, Towarzystw rozmaitych (z tych „Sokół" i „Gwiazda" ze sztandarami) i t. d. Poczas pochodu i na nabożeństwie r. l. przygrywała kapela Tow. „Harmonia" ze Lwowa.

Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemówił poseł Piotr Gross jako jeden z najbliższych przyjaciół i sąsiadów zmarłego, a na cmentarzu przemawiali: p. Danielak, delegat czytelni akademickiej we Lwowie, imieniem młodzieży, pewien włościanin ze wsi Chłopy w sąsiedztwie Hoszan, a wreszcie poseł Tadeusz Romanowicz.

Na wszystkich, co uczestniczyli w tym żałobnym obchodzie, pozostawia on trwałe i rzewne wspomnienie.

**W sprawie banku krajowego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło bankowi krajowemu przyjmować wkładki oszczędności do wysokości jednego miljona, jednak pod warunkiem, że najniższa wkładka wynosić może kw. 5 złr., a fundusz zakładowy banku powiększony zostanie o 200.000 złr.

**Józef Lucca**, ojciec znakomitej śpiewaczki tegoż nazwiska, zmarł onegdaj w Wiedniu, przeżywszy lat 87.

(*z.*) **Zaciekłość reporterów** na punkcie sensacji jest powszechnie znaną. Reporter rasowy gotów pod pociąg podłożyć belkę, sygnałem pociąg zatrzymać, wydobyć nihilistów — słowem gotów na wszystko byle mógł swemu dziennikowi dostarczyć jakiejś wiadomości „okropnej." Psychiczne badania reporterów wykazują bowiem, że mają oni szczególniejszy pociąg do czynów „czarnych, ponurych", lub do skandalików, wyjątkowo tylko jakiś czyn poczciwy popadnie im pod pióro...

W *Kurjerze Lwowskim* z dnia 13. bm. nr. 345 jeden z reporterów ubrał swoje pismo w następującą notatkę:

„**Niewłaściwość.** Onegdaj około godziny 3ciej z południa, na ulicy Zamarstynowskiej przy placu Misjonarskim, koń zaprzężony do karetki upadł na bruk tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę w kolanie. Upadek musiał być bardzo silny, kość bowiem przebiła skórę i wyszła na zewnątrz, a z rany obficie krew pociekła. Biedne zwierzę wyprzągnięto i pozostawiono na ulicy, bez żadnego dozoru, skutkiem

czego zebrały się zaraz tłumy. W wypadku tym nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, iż nieszczęśliwy koń pozostał w tem położeniu do wieczora, przez pięć godzin w najstraszniejszych męczarniach a widok ten przedstawiał, rzeczywiście rozpaczliwy obraz. Zdaje się, że w podobnych wypadkach uprzątanie konia powinno być uskutecznione w czasie możebnie najkrótszym. a więc w godzinę najwięcej półtorej godziny". (*Kurjer* z d. 13. grudnia 1887 Numer 345).

Rzecz prosta, że litościwe serca bolały może więcej nad losem tego konia, niż nad niejednym człowiekiem, który w ciemnej, niskiej i wilgotnej izbie stokroć gorzej cierpi i dłużej, a nikt jego cierpień nie opisał... Być może, że Towarzystwo ochrony zwierząt zarządziło w tej mierze jakieś dochodzenia celem wyszukania brutalnego woźnicy...

Dla pociechy pierwszych, dla oszczędzenia pracy zaś Towarzystwu pospieszamy donieść, że fakt ten zdarzył się istotnie — ale w Warszawie i to jeszcze w listopadzie.

Oto bowiem w *Kurjerze Codziennym* Nr. 320 z dnia 19. listopada 1887 czytamy: **„Tak być nie powinno"**. „W dniu wczorajszym około godziny 3. popołudniu na rogu ulic hr. Berga i Włodzimierskiej, koń zaprzężony do karetki upadł na bruk tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę w kolanie. Upadek musiał być bardzo silny, kość bowiem przebiła skórę itd. itd." zupełnie tak samo jak to w powyższej notatce w *Kurjerze Lwowskim* czytamy. Dosłownie przedrukowana notatka w jednem tylko się różni, oto reporter warszawski dodał do całego opisu szczegół, że na widok wijącego się z bolu konia dwie damy zemdlały, lwowski zaś jego kolega czy to, że ruszyło go sumienia, czy też że ma lepsze wyobrażenie o nerwach naszych pań — szczegół ten opuścił...

Drobna to rzecz wprawdzie, ale redakcja *Kur. Lwow.* nie powinna być wdzięczną za podobną reporterkę, dosyć zresztą często się powtarzającą gdyż raz utartym torem można zajść dalej niż się może przypuszczać. Mamy we Lwowie dość materjału po co go szukać w Warszawie i — przerabiać.

Postępowanie takie to prawdziwa niewłaściwość — tak być nie powinno. Tytuły te użyte na określenie czynu woźnicy stosują się przedziwnie do postępku reportera.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En.*) **Operetka.** Po dłuższej pauzie pojawił się onekdaj „Baron cygański", którego obsada w ciągu roku uległa znacznej zmianie. Niepodobna żadną miarą przyznać, aby się to stało z korzyścią operetki Jedynie rola Ottokara, objęta po p. Reckim przez p. Laskowskiego zyskała na zmianie. Zresztą onegdajszy „Baron" wypadł trochę blado mimo nawet, że panna Babińska rolę Arseny odtwarza dziś z większą swobodą i niezaprzeczonym wdziękiem i mimo że pani Radwan dodaniem kilku śmielszych akcentów uzyskuje parę ładnych efektów. Panna Porthówna spełniała swe niebardzo wdzięczne zadanie z sumiennością, jednak oddanie młodej śpiewaczce roli bądź co bądź charakterystycznej, nie uważamy za zbyt szczęśliwy pomysł i tłumaczyć to można tylko koniecznością — nikogo bowiem obecnie do tej roli nie ma. Pan Gasiński odśpiewał kuplety, z których jeden o Pełtwi giełdzie istotnie był dowcipnym i stanowił główny komiczny punkt onegdajszego przedstawienia. Usterek w całości muzycznej było, kilka, np. kwintet kulał mocno, w scenizacji zaś również dostrzegliśmy kilka zmian niekorzystnych, jak np. scena kradzieży worków, która dawniej znacznie zręczniej była układaną.

**Teatr narodowy ruski** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego zabawi w Brodach do 22. grudnia, poczem uda się do Przemyśla, gdzie już d. 25. tm. da pierwsze przedstawienie. W Przemyślu będzie wszystkiego sześć przedstawień.

**„Panna mężatka."** Niedawno odegrano w teatrze w Zagrzebiu jako nowość „Pannę mężatkę" Korzeniowskiego w przekładzie I. E. Tomić. Publiczność nader przychylnie przyjęła tę sztukę, która starannie była wystawioną i dobrze odegraną.

**Nowe książki.** „Bosnien und Herzogowina". Pod powyższym tytułem wychodzi nakładem Alfreda Höldera zajmujące studjum radcy sekcyjnego Jana Asbotha o prowincjach okupowanych, zdobne nader pięknemi rycinami, do którego nadto dodano tabele historyczne i statystyczne. Dokładna znajomość kraju i jego historji i ścisła objektywność zalecają to dzieło.

„Das Wesen des Duells," pod tym tytułem wydała księgarnia Manza pracę dr. A. Offenheima, w której autor skreśliwszy dzieje pojedynków, przeszedłszy po kolei pojęcia honoru i obrazy ze stanowiska psychologicznego i różnorodności pojęć, określiwszy wreszcie anormalny stosunek, jaki zachodzi w tym kierunku pomiędzy wojskowymi a cywilnymi, proponuje pewną reformę. Sekundanci w jego pojęciu mieliby stanowić rodzaj ławników westfalskich, przeprowadzać śledztwo i wymierzać kary, które następnie sąd winienby egzekwować.

„Klein-russische Volkslieder," nakładem Ottona Viganda w Lipsku wyszedł zbiór małoruskich kołomyjek (248), dumek i szumek (42) i poezje Młaki (39) w bardzo udatnym przekładzie Ludwika A. Simiginowicza. Szczególnie poezje Młaki odznaczają się wiernością tłumaczenia. Do dziełka dodane są konieczne dla niemieckich czytelników objaśnienia.

**Z teatrów wiedeńskich.** Zapewniają, iż nie ulega wątpliwości, że Sonnenthal pozostanie i nadal dyrektorem teatru Burgu. Znakomity artysta Baumeister, po długiej chorobie, na szczęście przyszedł zupełnie do zdrowia i 15. grudnia wystąpi w Burgu w „Jedna płacze, druga się śmieje", a 25. bm. w wielkiej swej i niezrównanie granej roli „Sędziego z Salamanka". Niestety mniej są pomyślne wiadomości o stanie zdrowia pani Wolter, popada ona często w omdlenie i musiano przedłużyć jej urlop do 15. grudnia b. r.

## Ruch stowarzyszeń.

**Nowy zarząd „Domu Narodnego"** złożony następująco: Prezes: dr. J. Delkiewicz; członkowie: ks. Ant. Petruszewicz, ks. Wieliczko, ks. Pawlikow, ks. Amb. Polański, ks. Łepki, ks. dr. Krzyżanowski, ks. (kap. wojsk.) Lityński; zastępcy: ks. Iw. Kostecki, Sylw. Hawryszkiewicz, Dym. Gliński i Dymitr Więckowski.

## Z Izby sądowej.

**Lipsk** 12. grudnia.

*(Proces o zdradę stanu).*

Przed trybunałem państwowym w Lipsku staje oskarzony o zdradę stanu Karol Paweł Cabannes, były kanclista obwodowego prezydjum w Strassburgu, liczący lat 41, żonaty, ojciec dwojga dzieci. Urodzony w Strassburgu, jest Alzatczykiem z pochodzenia i po roku 1870, jakkolwiek przedtem był urzędnikiem francuskim, został przyjęty do służby rządowej niemieckiej. Cabannes pobierał 2700 marek rocznej pensji i właśnie w tym roku miał otrzymać dodatek do płacy. Tymczasem w maju rb. wykryto, że Cabannes już od r. 1870 pełni służbę szpiegowską w interesie francuskiego rządu, przesyłając wszystkie wiadomości, o których mógł się dowiedzieć w drodze urzędowej paryskiemu biuru korespondencyjnemu, które jak wiadomo stanowi oddział ministerstwa wojny.

Obwiniony przyznaje, że pozostawał w osobistym kontakcie z szefem tego biura, pułkownikiem Vincent i że pobierał od niego 200 marek miesięcznie. Ponieważ sam nie miał do dyspozycji wszystkich potrzebnych aktów, przeto przybrał sobie do pomocy dyrektora ekspedytu, Roberta Brücknera i litografa Klausingera. Obu zaaresztowano równocześnie z Cabannesem w maju rb. Klausinger odebrał sobie życie w śledczem więzieniu w Strassburgu. Co do Brücknera śledztwo wykazało, że działał w dobrej wierze i dlatego też wypuszczono go na wolność. Brückner stanie do rozprawy w charakterze świadka.

Prokuratorja oskarza Cabannesa o zdradę stanu i nadużycie władzy urzędowej. Obwiniony przyznaje się do winy, przyznaje jednak, że nie miał świadomości o doniosłości popełnionego czynu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Niemieckie cła zbożowe.** Komisja wybrana przez parlament niemiecki dla przedyskutowania projektu rządowego o podwyższeniu ceł zbożowych, przyjęła go 16 głosami przeciw 11. Gdyby projekt przeszedł w parlamencie, wówczas Niemcy będą miały najwyższe cła zbożowe w Europie Dotychczas licząc na marki, wynosi cło: od pszenicy w Austro-Węgrzech 3, we Francji 4·05, we Włoszech 2·43, w Hiszpanji 3·50 marek; od żyta w Austro-Węgrzech 3, we Francji 1·21, we Włoszech 2·43, w Hiszpanji 2·59 marek; od jęczmienia w Austro-Węgrzech 1·50, we Francji 1·21, we Włoszech 0·93, w Hiszpanji 2·59 marek; od owsa w Austro-Węgrzech 1·50, we Francji 2·43, we Włoszech 1·62, w Hiszpanji 2·59 marek. Tymczasem rząd niemiecki żąda cła od pszenicy 6, od żyta 6 od jęczmienia 3 i od owsa 3 marki.

## Przegląd polityczny.

* Z Podwołoczysk i Husiatyna donoszą, że przepisy graniczne ogromnie obostrzono. Strażnicy przeprowadzają bardzo często rewizję w sposób brutalny. Pomiędzy granicą a gubernjalnemi miastami utrzymywaną bywa ciągła telegraficzna korespondencja.

* W Bielsku stawał 11. b. m. przed swoimi wyborcami poseł do Rady państwa i do sejmu szlązkiego dr. Teodor Haase. Centralistyczne enuncjacje mowcy przerywali słuchacze oklaskami, wreszcie na wniosek fabrykanta E. Twardego uchwaliło zgromadzenie wotum zaufania dla swojego reprezentanta.

* Z Wiednia donoszą, że na porządku dziennym onegdajszego posiedzenia sejmu dolno-austrjackiego zamieszczono między innemi sprawami, sprawozdanie komisji gminnej o uprawnieniu kobiet przy wyborach z powodu wyboru uzupełniającego w St. Pölten. Komisja uznała prawo wyborcze kobiet i wnosi, ażeby zasadę tę zastosowano w równej mierze we wszystkich okręgach wyborczych Dolnej Austrji.

* W sejmie dolno-austrjackim przyjęto bez dyskusji wniosek Weitlofa i towarzyszy, względem przesłania papieżowi pełnych czci życzeń z powodu jubileuszu kapłańskiego tegoż.

* *Fremdenblatt* donosi: W obec konjunktur i komentarzy, jakie niektóre a specjalnie węgierskie dzienniki nawiązują do pogłoski o dymisji hr. Kalnoky'ego, wydaje się być rzeczą konieczną ponownie z całą stanowczością skonstatować, iż pogłoska ta jest wyłącznie manewrem giełdowym; dlatego też wszelkie kombinacje, jakie krajowe i zagraniczne dzienniki czynią z powodu tej pogłoski, do której poważne koła ani na chwilę nie przywiązywały jakiegokolwiek znaczenia, same przez się upadają.

* Z Londynu donosi telegraficznie korespondent *N. fr. Presse*: „Pewna osoba, należąca do dyplomacji rosyjskiej, a której zdanie ma ważność, zapewniła mnie, że wszelkie doniesienia o zaczepnych politycznych zamiarach cara są nieprawdziwe. Od odwiedzin cara w Berlinie, dawny, przyjacielski do Niemiec stosunek został znowu przywrócony, a także co się tyczy Austrji, stanowczo nie ma żadnego powodu do przypuszczenia, żeby car w jakikolwiek sposób zamyślał o zaczepnej polityce lub nawet ją pochwalał."

* *Neue fr. Presse* rozważa możność wojny, której państwo i ludność sobie nie życzy. Austro-Węgry zdolne są jednak okazać, o ile wzrosły siły państwa od czasu upadku absolutyzmu.

* W sprawie wykładu religji donoszą z powiatu jarocińskiego *Kurjerowi Pozn.*: „Smutną i bardzo bolesną przychodzi mi się podzielić z wami wiadomością, że panowie inspektorzy już tu i owdzie poczynają egzaminować z religji po niemiecku, a w Żerkowie, jak z pewnych i wiarygodnych ust słyszałem, w pierwszym oddziale zaprowadzono od niedawna całkowity wykład religji po niemiecku."

Na posła do Sejmu pruskiego z okręgu wałecko-złotowskiego wybrany został 275 głosami radca ziemiański Conrad z Złotowa zaliczający się do obozu zachowawczego.

Polski kandydat Prądzyński otrzymał tylko 65 głosów.

* Sfałszowane dokumenty antibismarkowskie stanowią zawsze jeszcze temat dysertacyj dziennikarskich za granicą. Świeżo znów zajmuje się niemi *Standard* londyński i daje kilka wyjaśnień, które pochodzić muszą z dobrego źródła, skoro *Kölnische Ztg.* je od siebie potwierdza. Owoż według *Standardu*, urząd kanclerski w Berlinie otrzymał już z Petersburga cały materjał inkryminowany. Rozpada się on na dwie kategorje. Pierwszą stanowią akta, wystosowane w zwykłej formie dyplomatycznej, które dostały się do rąk rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych zwykłą drogą urzędową. Druga natomiast ma charakter czysto poufny. Są to mianowicie pisma, wręczone carowi za pobytu jego w Kopenhadze przez jednego z kuzynów carskiej rodziny. I właśnie kooperacja tej osobistości wystarcza, aby wytłumaczyć gwałtowne ataki publicystów bismarkowskich przeciw rodzinie ks. Orleańskich. Depesze pierwszej kategorji są mniej kompromitujące, aniżeli owe pisma poufne które miały wyłącznie na celu, wzniecić w carze podejrzenie, istniejące w nim jeszcze przed podróżą do Kopenhagi i skierować je na pewne pożądane dla się tory. Zamiar tych fałszerstw był podobno dwojaki: popchnąć cara do wrogiej dla Niemiec polityki i pojednać go z ks. Ferdynandem. Oprócz osobistego okazania swej uległości w obec cara, miał książę złożyć także dowód pozytywny, że pomimo nieprzyjaznego dlań postępowania Petersburga i pomimo relacyj otrzymanych wprost z Berlina, nie przedsięweźmie on niczego przeciw interesom Rosji.

* Ks. Bismark ma się lepiej. Momenta patologiczne choroby pozostały jednak. Organizm już odmawia ks. kanclerzowi swego posłuszeństwa. Cesarz Wilhelm ma częste boleści.

* Berl. *Reichs Anzeiger* ogłasza pismo marszałka dworu cesarzewicza niemieckiego, Radolińskiego, z San Remo, oznajmiające na życzenie cesarzewicza, iżby wszystkie uroczystości i zabawy zimowe odbywały się w sposób tradycyjny, tem więcej, iż nastąpiło obecnie stanowcze polepszenie w stanie zdrowia następcy tronu.

* Z Sofji donoszą, że minister wojny wydał surowe polecenie do oficerów, ażeby przestrzegali przepisów dyscypliny wojskowej, gdyż w przeciwnym razie musiałby użyć jak najostrzejszych środków. Oficjalna *Swoboda* oświadcza, że w gabinecie Stambułowa panuje zupełna zgoda, której nikt i nic zakłócić nie zdoła.

* Z Sofji donoszą, iż przypuszczają tam, że p. Wulkowicz, pełnomocnik bułgarski w Stambule, przybył do stolicy Bułgarji, aby dać objaśnienia co do tak zwanych sfałszowanych dokumentów dyplomatycznych. Nie jest w Sofji sekretem dla nikogo, że dawna rejencja zachęconą została przez pewne koła wiedeńskie i peszteńskie w sprawie wyboru ks. Ferdynanda. Zachęcenia te, jak twierdzą, zostały spisane i przesłane najpierw do Sofji, następnie do Stambułu, gdzie p. Wulkowicz miał je przedłożyć i przekonać o moralnem poparciu, jakiego ks. Bismark udzieliłby wyborowi ks. Koburskiego. Tym sposobem dyplomacja rosyjska wpadła na trop i szła za nim. Wskutek najświeższych wypadków rząd bułgarski zapragnął zaprzeczyć oskarżeniom, wymierzonym przeciw ks. Ferdynandowi i zawezwał p. Wulkowicza, aby dowiedzieć się od niego, jak dalece jest on w tej sprawie odpowiedzialnym. Zapewniają, iż p. Wulkowicz tak dalece jest skompromitowany w Stambule, iż Porta oświadczyła, że nie może nadal zachowywać z nim stosunków.

* Nowo obrany lordmajor Dublina, Sexton, postawił w radzie miejskiej wniosek żądający odroczenia rady celem zaprotestowania przeciwko uwięzieniu poprzedniego lorda-majora Sullivana. Jednocześnie zapowiedział Sexton inny wniosek, w którym żąda, ażeby lordowi-majorowi Sullivanowi przyznane zostało prawo honorowego obywatela. Rada zgodziła się na pierwszy z tych wniosków i odroczyła obrady.

## Organ hr. Kalnoky'ego o sytuacji.

**Wiedeń** 14. grudnia. (*Tel. Dzien. Polsk.*). *Fremdenblatt* walczy przeciwko optymistycznemu pojmowaniu sytuacji. Od czasu wiadomych doniesień alarmujących nic się nie zmieniło. Translokacje wojsk rosyjskich zmuszają do jak najuważniejszej obserwacji.

**Wiedeń** 14. grudnia. *Fremdenblatt* pisze, iż optymistyczne zapatrywania, jakie pojawiają się w Austro-Węgrzech i za granicą o stosunku do Rosji, zdają się polegać na zupełnem pogmatwaniu pojęć o militarnej i politycznej sytuacji. Stosunki dyplomatyczne z Rosją są ciągle charakteru bezwzględnie przyjaznego. Co się zaś tyczy położenia wojskowego, to nie zaszło nic wprawdzie takiego, coby mogło być poczytane za fakt obciążający, nie ulega jednak wątpliwości, że odbywa się posuwanie sił zbrojnych ku granicy, co wymaga już teraz jak największej czujności, a gdyby to posuwanie nie miało ustać, wówczas okazałoby się potrzebnem stopniowe podwyższenie naszych sił zbrojnych nad granicą, a to dla utrzymania równowagi militarnej.

*Fremdenblatt* powołując się dalej na trwałe pokojowe tendencje austro węgierskiej polityki i nazywając najniedorzeczniejszą plotką doniesienia dzienników francuskich, jakoby rząd niemiecki i prasa niemiecka przez podnoszenie alarmów wojennych miały tylko na celu przeforsowanie w parlamencie nowego przedłożenia wojskowego, tak kończy: Sądzimy, iż rząd działa tylko zgodnie z interesami monarchji, dokładając wszelkich starań, aby utrzymać z Rosją pomyślny stosunek polityczny i unikając wszystkiego, coby mogło paraliżować pokojowe i przyjazne porozumienie. Przy tem jednakże rząd musi czuwać bezustannie i z całą troskliwością, aby w razie, gdyby jego zabiegi nie odniosły pożądanego skutku, militarna sytuacja monarchji nie stała się z góry niekorzystniejszą, niż sytuacja Rosji. Enuncjacje ciał prawodawczych uprawniają do nadziei, iż cała ludność pomimo gorącej miłości pokoju i odczuwania jego potrzeby, będzie zawsze gotową wystąpić z pełną siłą dla utrzymania bezpieczeństwa państwa.

## Telegramy „Dziennika Polsk."

**Wiedeń** 14. grudnia. *Presse* w artykule widocznie inspirowanym wyraża zdziwienie, że pisma półurzędowe berlińskie nie zaprzestają wypowiadać obaw, iż Austrja, licząc na sprzymierzeńców swoich, zaniedbuje przygotować się należycie do obrony. *Presse* kończy zdaniem, że Austrja już oddawna przygotowaną jest na wszelkie ewentualności.

**Wiedeń** 14. grudnia. Zbytnio pobłażliwe stanowisko księdza metropolity Sembratowicza w obec prowokacyjnego zachowania się moskalofilów, wywołało w tutejszych sferach jak najprzykrzejsze wrażenie. Rząd otrzymał szczegółowy raport z odbytego niedawno zgromadzenia Domu Narodnego. Zwrócono uwagę także na bursę, którą Dom Narodny uczynił siedliskiem agitacji moskiewskiej, wychowując młodzież na prawdziwych wrogów swej narodowości. Zwrócono również uwagę na rozdawnictwo stypendjów, zwłaszcza, że jedno z większych stypendjów imienia arcyks. Stefanji pobierał przez długi czas najpierwszy agitator moskiewski wśród młodzieży w Wiedniu niejaki Dudykiewicz.

**Belgrad** 14. grudnia. W izbie wniesiono interpelację, żądającą śledztwa w sprawie liwerunków, którémi się zajmowała rodzina byłego ministra finansów, Petrowicza.

**Berlin** 14. grudnia. Dzienniki tutejsze przynoszą ciągle groźne wieści o zbrojeniach rosyjskich. Wiadomość o wczorajszej konferencji w Wiedniu bardzo zadowoliła półurzędowców, gdyż ma być dowodem, iż Austrja pojmuje wreszcie sytuację poważnie.

**Berlin** 14. grudnia. Po kilkugodzinnej rozprawie odrzucono żądanie cła zbożowego, a w głosowaniu imiennem uchwalono nałożyć cło 5 marek na pszenicę i żyto. Dziś dalszy ciąg dyskusji.

**Berlin** 14. grudnia. Fachowe pismo niemieckie dla armji odpowiada w długim artykule na pytanie „czy Austrja powinna się zbroić" w sposób twierdzący. Powołując się na swe poprzednie wywody (zamieszczone przez nas w swoim czasie Pr. Red.) uderza na tych, którzy chcą przekonać Austro-Węgry, iż siły nagromadzone obecnie w Galicji są zupełnie dostateczne. Dotychczas są one istotnie wystarczające, ale jeżeli pułki Kozaków konsystujące w Królestwie pomnożone zostaną o jedną dywizję, siły galicyjskie będą już nie wystarczające. Pismo to wykazuje, że w ostatnich czasach w kołach rosyjskich wzięto na uwagę linję operacyjną Budapeszt-Kijów. Przestrzeń od Brodów i Zaleszczyk aż do Dniepru ma od strony rosyjskiej ośm przygotowanych linij marszu, z których najważniejszą jest Kijów Żytomierz, Równo-Brody, chroniona przez silne Dubno. Z tej strony granica galicyjska jest zupełnie otwartą. Austro-Węgry muszą być przygotowane na wojnę; granica obecna pomiędzy oboma państwami nie jest ani polityczno-narodowemi ani strategicznemi względami usprawiedliwioną i stanie się prędzej czy później powodem zatargu.

Broszura *Im Lande des Zukunftskrieges* jest optymistyczną zawiera poglądy nie licujące z faktycznym stanem rzeczy. Armji rosyjskiej nie należy bagatelizować — a obowiązkiem jest każdego państwa wzmocnić należycie swe siły. Jakkolwiek słońce wojny, o którem pisała *Post* jeszcze ukryte jest po za grubą warstwą chmur dyplomatycznych to jednak promienie jego prędzej czy później przedrą chmury. Słońce to koniecznie wschodzić musi, a sztuczne chmury prędzej czy później rozwieje powiew politycznych namiętności.

Pismo to wyraża nadzieję, że wynikiem konferencji wojskowej musi być zwiększenie kawalerji w Galicji, choćby w prowincji tej istotnie nie było odpowiednich koszar. (Zgadza się to z wczorajszem doniesieniem *Czasu*; pr. Red.). „W Galicji—kończy to pismo — bardziej jest na miejscu kawalerja choćby w prowizorycznych barakach lub nawet pod gołem niebem niż w innych prowincjach w spaniałych koszarach. Owszem trudne warunki życia wojska trzymającego straż graniczną hartują je i raczej pomagają niż szkodzą"..

**Sofja** 14. grudnia. Książę wraz z matką udają się po odroczeniu sobranja do Filipopolu.

**Paryż** 14. grudnia. Orędzie prezydenta trzyma się w ogólnikach, wyraża życzenie zachowania dobrych stosunków z zagranicą. Po odczytaniu orędzia odroczyła się izba i senat. Gabinet uważany jest wszędzie za przejściowy.

Ferry już całkiem wyzdrowiał.

Wyszedł rozkaz, zastanawiający proces przeciwko Wilsonowi.

**Sztokholm** 14. grudnia. Cały gabinet podał się do dymisji.

**Wiedeń** 14. grudnia. Wczoraj zmarł tu Edward Hoegl, główny redaktor „Vorstadtzeitung", weteran z r. 1848.

**Wiedeń** 14. grudnia. Giełda wieczorna wskutek nowych przygotowań wojennych była bardzo mdła. Kredyty 274·60; renta węg. 98·10.

**Wiedeń** 14. grudnia. Król Chrystjan odjechał dziś do Kopenhagi.

**Budapeszt** 14. grudnia. *Pester Lloyd* zaznacza, że stanowisko Kalnoky'ego jest silniejsze obecnie niż kiedykolwiek.

**Paryż** 14. grudnia. Orędzie prezydenta przyjęła prasa przeważnie nieprzychylnie. Pisma radykalne wybuchają gwałtownie przeciw Carnotowi.

**Buda-Peszt** 14. grudnia. Wdowa deputowanego Literathy'ego, zastrzelonego w pojedynku przez jego szwagra, usiłowała się otruć, została jednak uratowaną.

**Wiedeń** 14. grudnia. Wskutek artykułu „Fremdenblattu usposobienie giełdy bardzo mdłe. Kredyty 274·80, ludwiki 198·75, renta węg. 98·35.

**Wiedeń** 14. grudnia. Giełda zbożowa. Obrót mały. Pszenica 7·63, żyto 6·13, owies 5·94, kukurudza 6·30.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 14. grudnia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Sapieha, z Biłki. A. hr Cetner, z Podkamienia. H. Straszewski, z Boguchwały.

HOTEL FRANCUSKI. K. Andrzejowski, z Starego sioła. K. Mironowicz, z Skolego. K. Wiktor, z Zarszyna. G. J. Hilbert, z Rozdołu. J. Borgenicht, z Wiednia. C. Moschitz, z Tarnopola.

### NADESŁANE.

W czasie tyrady, którą bohater
Ze sceny głosił do publiczności...
Siedziała Wenus — obok niej Satyr!
I sami byli wśród tysiąca gości.

Ona patrzyła rozkosznie przed siebie
Na wpół kapryśna, na wpół zamyślona —
On patrząc na nią zdawał się być w niebie
I ciągle szeptał — jakżesz piękna ona!

I długo myślał — długie z sobą boje
Toczył — pieszczony jej oczu atłasem,
Chciał wyrzec zapewne: o bóstwo moje
Ale — innego coś wyrzekł tymczasem...

I westchnął — tyle mógł jeszcze od biedy:
„Jakże ten wieczór jest piękny, uroczy",
A ona rzekła: „Skończyż to się kiedy?"
I pytające nań zwróciła oczy...

Co się ma skończyć — co zacząć wypadnie
By na to odrzec, trzebaby znachora
To jednak pewne, że mile, że ładnie
Było — onego wieczora...



**Do dzisiejszego Nru dołącza się ogłoszenie lwowskiej fabryki spirytusu i wódek J. A. Baczewskiego o starce.**

## Lwów, z Izby handlowej

dnia 14 Grudnia 1887

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** [illegible] bez kupona bieżącego | | |
| Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 19[illegible] — | 2?2 — |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa | 210 — | 21[illegible] — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa | 281 — | 286 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa | 211 — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 98 50 | 99 50 |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem | 101 2[illegible] | 102 25 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible] | 95 25 | 96 25 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a. | 100 75 | 101 75 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | 95 — | 96 — |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 | 100 75 | 101 55 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible] 41 i p | 91 25 | 92 25 |
| Tow. kr[illegible] gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 | 96 — | 97 — |
| Tow. k[illegible] galic. 4 proc. w. a. 52 l. | 90 50 | 91 50 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid. | 51 — | 54 — |
| „ „ „ „ [illegible] w „ | 45 — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5%. m. k. | 102 — | 103 — |
| Komunalne Banku kraj 5% w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 103 75 | — — |
| Pożyczka „ „ 1883 4 ½% w. a. | 93 50 | 94 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 19 — | 21 — |
| „ Stanisławowa | 33 50 | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 86 | 5 96 |
| Dukat cesarski | 5 91 | 6 02 |
| Napoleondor | 9 95 | 10 05 |
| Półimperial | 10 28 | 10 38 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ papierowy | 1 09 | 1 11 |
| 100 marek niemieckich | 61 65 | 62 40 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 14. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 29 16 | 28 50 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 280 — | 280 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 105 50 | 106 — |
| „ Unionbanku | 202 25 | 208 50 |
| „ kolei Karola Ludwika | 198 75 | 209 — |
| „ kolei północnej | 246 50 | 245 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 86 75 | 86 50 |
| „ kolei Alföldzkiej | 173 50 | 174 50 |
| „ kolei państwowej | 221 80 | 222 25 |
| „ kolei Lwow-Czerniowieckiej | 210 25 | 210 75 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 155 — | 156 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 181 75 | 130 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | — — | — — |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 102 56 | 103 — |
| Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) | 168 — | 168 50 |
| Losy regulacji Cisy | 122 50 | 122 50 |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 216 — | 215 — |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 98 30 | 98 25 |
| Akcje Bankvereinu | 87 — | 87 25 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 10 | 1 10 |
| Losy premjowane węgierskie | 123 — | 122 — |
| Akcje kredytowe | 275 10 | 275 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | 9 99 | 10 — |

| Berlin, dnia 14. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 78 | m 1 78 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 446 — | 445 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 81 10 | 80 75 |
| Austrjackie banknoty | 161 25 | 161 05 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 141 — | 141 50 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 58 — | 52 75 |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 20. Października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 7·06 |
| Z Podwołoczysk | 10·24 | 3·05) p. m. | 5·50 | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcz. | 10·10 | 2·28 | 3·18 | |
| Z Czerniowiec | 10·03 | 3·35) p. m. | 8·30 | |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8.59 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | 4·22 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Do Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 | 12·38 | |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 6·22 | 10·55) p. m. | 1·08 | |
| Do Czerniowiec | 6·20 | 11·06) p. m. | 12·22 | |
| Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Do Stryja, Chyrowa | | 8·04 | | |
| Do Stryja i Ławocznego | | 6·30 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | 9·16 | |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35) Poc. mies. | 5·20 | |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·36 | 9·35) Poc. mies. | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

## TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś:**

# NOWY DZIENNIK

krotochwila w trzech aktach M. Bałuckiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Pzepkowski, obywatel miejski | Wojdałowicz |
| Mania ) jego córki | Stachowicz |
| Hela ) | Pysznik |
| Trzepełkowska, ich ciotka | Aszpergier |
| Czeczuga | Piasecki |
| Stefan, jego syn | Żelazowski |
| Adam Buradzyński | Kasprowicz |
| Rozpędowski, dziennikarz | Ruszkowski |
| Filuciński, literat | Walewski |
| Nurkiewicz, były profesor | Zboiński |
| Pierwszy dziennikarz | Gamski |
| Drugi dziennikarz | Fedyczkowski |
| Trzeci dziennikarz | Posławski |
| Służący hotelowy | Senowski |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w wielkiem mieście.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Krawczyni**, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9, I. piętro.

**Kilka obrazów świętych** (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

**Kandydat notarjalny** substytut, biegły w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym" we Lwowie. 479

Futra, starą garderobę i wszelkie ruchomości zakupuje Zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2. 478

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

**Leśniczy, żonaty**, 26 lat liczący, z wyższym egzaminem, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia F. O w Tuligłowach, poczta Komarno. 479

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

**Tanio** do sprzedania rzadkie dzieło: *„Chodźko L. La Pologne pittoresque"* 3 tomy i *„La Pologne illustrée.* Bliższa wiadomość w księgarni H. Altenberga, we Lwowie. 480

**Licytacja** 31. grudnia 1887 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się w koszarach Ferdynanda licytacja nawozu (od przeciętnej liczby 500 koni) na rok 1888 r.

**Kandydat notarjalny,** zdolny do substytucji, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja notarjalna w Brzesku. 484

**Panna,** umiejąca przewybornie chleb piec i bułeczki, życzy wydać się za kogo bądź byle bogaty. Adres: Karolówka, poste restante Dembica. 483

**Panie chętne do praktyki pocztowej** znalazłyby umieszczenie. Zgłoszenia: **„Ekspedytorka" — Podbuż.** 482

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**1 pokój umeblowany** jest zaraz do wynajęcia w domu pod l. 3, ulica Żulińskiego (Gliniańska) II. piętro

**4, 3, 2 pokoje** z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Z powodu zupełnej restauracji lokalu.

**KSIĘGARNIA K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie 1293

**wyprzedaje swe zapasy magazynowe o 50% taniej,** od cen własnych. Niemniej bogaty wybór książek stosownych na gwiazdkę sprzedaje się bardzo tanio. Katalogi wysyłają się odwrotnie.

**Folwark Rosochowaciec, poczta Kozowa** potrzebuje 1934

**ekonoma, kasjera i pisarza.**

Kopie świadectw i dokumentów nadsyłać do zarządu dóbr — kasjer i pisarz tylko kawalerowie mogą być — ekonom kawaler ma pierwszeństwo. Nieuwzględnione podania zostają bez odpowiedzi.

**Poszukuję posady owczarza** przy **większym majątku w Galicji;** znam mowę niemiecką i słowiańską, to samo i w piśmie; **obznajomiony** jestem z **ekonomią** i mam najlepsze świadectwa.

Zgłoszenia przyjmuje pod cyfrą: **Nr. 1365** Biuro Anonsów A. Oppelik, Wien, I. Stubenbastei 2. 632

**Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie** posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

**Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena**

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

**Przed kupieniem**

**Gratis** każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

1 litr WINA stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 centów.

**NA ŚWIĘTA WINA.**

Wyciąg z głównego cennika:

| | | |
|---|---|---|
| 1 fl. wyb. | Wina węgierskiego | —·40 |
| 1 " " | Zieleniaka Nr. I. | —·55 |
| 1 " " | " " II. | —·65 |
| 1 " " | " " III. | —·80 |
| 1 " " | Hegyalayera | —·90 |
| 1 " " | Samorodnera | 1·— |
| 1 " " | " starego | 1·20 |
| 1 " " | Ofnera Adelsbergera | — 80 |
| 1 " " | Rustera słodk. | —·90 |
| 1 " " | Budaja | —·60 |
| 1 " " | Retzera | — 40 |
| 1 " " | Weidlingera | —·65 |
| 1 " " | Nusbergera | —·65 |
| 1 " " | Vöslauera | —·30 |
| 1 " " | " Schlumbergera | —·90 |
| 1 " " | Klosterneuburgera | —·90 |
| 1 " " | Goldeka Schlumbergera | 1 25 |
| 1 " " | Goldmarke Reisingera | 1·— |

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

**Wódki**: kminkowa, pomarańczowa, wiśniowa, złotówka, różówka itp. ¹/₁ fl. 65 ct. ¹/₂ 35 ct. Kontuszówka ¹/₁ fl. 60 ct. ¹/₂ 30 ct.

**Miód janowski** flaszka 50 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

**ST. WOJCIECHOWSKIEGO**

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

# KAZIMIERZ LEWICKI

**ulica Trybunalska 6,**

poleca:

najnowsze stożkowate cylindry do zwykłych lamp

**„HELIOS."**

Podwójne światło bez zwiększenia kosztów. Pęknięcie prawie wykluczone.

**Sztuka 12 ct.** 1943

# KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

**Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.**

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

**Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

**Abonować można:**

Dzienniki polityczne, beletrystyczne, dla zabawy i nauki, gazety modne, czasopisma zawodowe, humorystyczne, gazety finansowe i kursowe, wylosowań spisy i różnych ciągnień, jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników"** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1927

**Inspektor gospodarczy**

z Poznańskiego, Polak, 40 lat mający, posiadający chlubne świadectwa, znający dokładnie język polski i niemiecki, buchhalterję, szuka miejsca od 1. Stycznia lub 1. Kwietnia 1888.

**Łaskawe oferty do „Dziennika Polskiego" we Lwowie.** 1942

**Konsorcjum**

zawiązane w celu *zabudowania kilkanaście parcel* w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, *przyjmuje zgłoszenia* na zakupno pojedync. gruntow, *wykonuje projekty, plany, kosztorysy,* i udziela bliższych informacyj. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie." 1945

Najlepszą ochroną przeciw **przeciągowi** i **reumatyzmowi** są



**Elastyczne wałeczki**

**w handlu** 1885

**Alojzego Hübnera**

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

MIGRENY. — BÓLE GŁOWY.

**GUARANA**

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w Paryżu

Jeden pakiecik z pudełka tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczony w małej ilości ocukrzonej wody, jest dostatecznym do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgii.* Toniczne i wzmacniające działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciw *rznięciom żołądka.*

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

**KAWA**

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 1802

| | |
|---|---|
| **Portoriko** zielona, dobra | zł. 9·— |
| **Kuba** mocna, bardzo dobra | zł. 9·60 |
| **Kuba** mocna perłowa | zł. 9·60 |
| **Ceylon** plantacyjna drobna | zł. 10·— |
| **Ceylon** plantacyjna gruboziarnista | zł. 10·40 |
| **Ceylon** plantacyjna perłowa | zł. 10·80 |
| **Moka** arabska 1ma | zł. 10·40 |
| **Jawa** złotawa 1ma | zł. 10·80 |
| **St. Jago** zielona najprzedniejsza | zł. 11·20 |

**ST. MARKIEWICZ**

**we Lwowie, w Rynku pod l. 42.**

**Sławne suche drożdże**

**z fabryk AD. IG. MAUTNERA i SYNA we Wiedniu**

niezawodne w fermencie

**poleca** 1937

**handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

**Pisma A. Sozańskiego:**

**Imienne spisy 6800 osób** duchownych, świeckich i wojskowych, które za czasów króla Poniatowskiego w urzędzie lub przy administracji polskiego państwa udział brały. Z współczesnych źródeł zebrane. Cena 3 złr.

Dzieło na wyczerpaniu, bo z całego nakładu tylko 30 egzemplarzy zostało

**Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografji,** tudzież z dziejów polskich i powszechnych, z nauk przyrodniczych, z teologji, z historyi muzyki i sztuk pięknych, z numizmatyki, archeologji, heraldyki, medycyny oraz z dziennikarstwa. Cena 3 zł.

Dzieło zajmujące i nader treściwe.

„Imienne spisy osób" można tylko u autora dostać, adresując do Kobła (p. Sambor), „ciekawe szczegóły" tak u autora jak i w księgarniach, we Lwowie: Seyfartha i Czajkowskiego, i Starzyka (dawniej Milikowski), w Krakowie: w księgarni Friedleina, Gebethnera i Krzyżanowskiego.

Przesełka zamówiona u autora uskutecznia się franco. 1932

**Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny**

**BANK HIPOTECZNY**

kupuje i sprzedaje 1794 a

**wszystkie papiery wartościowe i monety**

**po kursie dziennym.**

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji odwrotną pocztą.

**Wielki wybór fortepianów**

**SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO**

**we Lwowie, Rynek, l. 24** (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

**pod korzystnemi warunkami.**

**Podziękowanie.**

Po stracie naszego najukochańszego syna Władysława Juljana 2-ga im., który po długotrwałej, ciężkiej chorobie w dniu 4. b. m. przeniósł się do wieczności, składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze podziękowanie:

W. Panu drowi Maksymiljanowi Rosnerowi, c. k. lekarzowi powiatowemu, za niezmordowane bezinteresowne pielęgnowanie dniem i nocą z prawdziwem ojcowskiem staraniem najdroższego nam skarbu, Wielebnym księżom obu obrządków, Wielm. dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu tutejszego c. k. gimnazjum, wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym za tak żywe współczucie i tak liczny współudział w obrzędzie pogrzebowym, wreszcie kolegom ś. p. zmarłego, którzy na swych ramionach odnieśli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku — słowem „Bóg zapłać!"

Kołomyja dnia 10. grudnia 1887.

1944 *Joanna z Swieżawskich i Juljan Pasławscy.*

**Rozsyłkę Win**

w bardzo praktycznych oplatanych gąsiorkach zawierających 4 litr czyli 5½ butelek do wszystkich stacji pocztowych uskutecznia

**SKŁAD WIN Jana Baumana w Bochni.**

Ceny wraz z gąsiorkiem:

| | | |
|---|---|---|
| Gąsiorek | Hegelayskiego Nr. I. | 2·30 |
| " | " Nr. II. | 3·50 |
| " | " Nr. III. | 2·72 |
| " | Samorodnego | 3·10 |
| " | " szlachet. Nr. I. | 3·60 |
| " | " " Nr. II. | 4·20 |
| " | Maślacza I. putowego | 4·75 |
| " | Maślacza II. putowego | 6·— |
| " | Maślacza III. putowego | 7·50 |
| " | Tokajskiego Ausbruch V. p. | 12·— |
| " | Erlauera czerwonego | 2·45 |
| " | Erlauera " starsz. | 3·— |
| " | Mailberger austr. biał. | 2·60 |
| " | Gumpoldskirchner austr. bia 1872 | 3·20 |
| " | Koniaku francuskiego słynnej firmy Bernet et Fils w Cognac | 11·50 |
| " | **Koniak stary z roku 1865 Grande fine Champagne** | **18·—** |

1940 Zamówienia uskutecznia natychmiast.

**WIKTOR SEDLACZEK w KOŁOMYI**

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

**Sukna i korty, materje modne** na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy, skarpetki, kamasze,** spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

**Wyroby oczkowe systemu Jaegera.**

Utrzymuje stale doborowy skład:

**czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,** bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek, **kołder, kocyków i kap na łóżka,** firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble, **bieliznę dla pań i mężczyzn.** 1811

**Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką.

**Towarzystwa Liebig WYCIĄG MIĘSNY.**

**10 złotych medali i dyplomów honorowych.**

**Prawdziwy** tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

**KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,**

**I. Wollzeile 9.**

**Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.** 709

**Niespodzianka dla dam!**

Kilka tysięcy sztuk

**CHUSTEK DAMSKICH**

**na jesień i zimę**

z najlepszej wełny berlińskiej z frendzlami, kompletne, we wszelkich możliwych barwach, jak: **szare, niebieskie, czerwone, brązowe, czarne, białe, szkockie, tureckie i t. d.** sprzedają się skutkiem wypróżnienia lokalu tylko **po zł. 1·10 za sztukę.**

**Niespodzianka dla panów!**

***Wełniane pledy do podróży***

tkane z najcięższego i najlepszego sukna, w eleganckich wzorach angielskich, jak brązowe, szare, z ciężkiemi frędzlami, 340 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, które skutkiem swej ogromnej długości i szerokości mogą być użyte jako **ubrania, kołdry podróżne, kapy do łóżek i szale damskie,** a po latach można sobie dać z nich zrobić całe ubranie. Pled taki jest prawdziwym kapitałem, trwały do nieznoszenia i kosztuje tylko **zł. 4·50.** Jedyna sprzedaż na całe Austro-Węgry za zaliczką lub gotówkę, gdzie wszystkie zamówienia adresować należy do 800

**Waarenhaus „zur Monarchie"**

**Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 d.**

W razie niekonwenjowania nabytego towaru odsyła się pieniądze franco.

**Thé Purgatif-Chambard**

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD**, Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich uwalnia od zaflegmienia i żółci, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

**We LWOWIE w aptekach:** pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.

**Od 20 lat doświadczone.**

Bergera medyczne

**MYDŁO DZIEGCIOWE**

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

**wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,**

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

**Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego**

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

**Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,**

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

***Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.***

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

*En gros dla Lwowa:* u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

*En detail* u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakoba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Stanisławowie* u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza; *w Kopyczyńcach* u Redera aptekarza.

**Towarzystwo powroźnicze w Radymnie**

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 1795

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

**Ks. Leon Pastor.**

**ANTIRHEUMATICON** 163

**dra med. i chir. Franciszka Hellera,** emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. Dr. Franz Heller

**Dr. Heller,** ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę.

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek.

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie.

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie.

pomiędzy **Hamburgiem a Meksykiem** raz w miesiącu.

**Parowce pocztowe tego Towarzystwa** podają bardzo dobrą **sposobność do podróżowania w kajutach i w średnich przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest** [illegible]

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz in Prag,** Wenzelsplatz 15." 1797

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.